Nr 204. Kraków 7 Września — Czwartek. Rok 1865.

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTOW niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski***, Boulevard du Prince Eugène, 95. — tylko ogłoszenia zaś: **w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie** nad Menem pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Berlinie** p. ***A. Retemeyer*** — **w Frankfurcie** nad Menem p. ***G. L. Daube & Comp.*** — **w Lipsku** p. ***Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***p. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 6 września.

Donosząc w piśmie naszem z dnia 18go sierpnia o przeniesieniu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego Dietla i Koczyńskiego na stan spoczynku, wyraziliśmy te słowa:

„Tą krótką dzisiaj wzmianką nie zamierzamy zbyć hołdu należnego mężom, którzy dla dobra Uniwersytetu i kraju gorliwie i skutecznie pracowali, a zapisujemy ją tylko na razie, sprawiła ona bowiem wielkie wrażenie w mieście naszem.“

Wrażenie to, jak nam od tego czasu wiadomo, nie ograniczyło się na samem mieście, odezwało się bowiem również w najdalszych stronach kraju i znalazło swój wyraz w innych także dziennikach, a to tak ze względu na osoby, jak i na uniwersytet. Na sprawę tę z podwójnego też zapatrywać się nam przychodzi stanowiska, a jeśli dotąd wstrzymywaliśmy się z jej podniesieniem, to jedynie w nadziei, że wśród tego staną się wiadomemi powody, ktore nakazywały usunięcie dwóch profesorów. Powody te pozostały jeszcze tajemnicą, której nie chcemy odsłaniać na domysł, choćby ten był bardzo rozpowszechnionym.

Wiemy, że rząd nie potrzebuje się sprawiać z czynów swych chyba przed reprezentacyą czy to kraju, czy ogólną, a pod względem zmiany osób na posadach publicznych nie może być prawnie ograniczanym w woli swojej. Gdyby katedry uniwersyteckie były posadami urzędniczemi, wzgląd na to co się zowie *raison d'état*, to jest na dobro służby publicznej, stanowiłby i tu tak jak w rozdawnictwie urzędów. Pamiętamy wprawdzie destytucye profesorów po uniwersytetach innych krajów, a to z politycznych powodów, począwszy od siedmiu profesorów Getyngi, aż do świeżo usuniętego rektora w Neapolu. W usunięciu jednak profesorów Dietla i Koczyńskiego nadaremnie upatrujemy takich przyczyn, któreby były następstwem wystąpienia ich przeciw prawom obowiązującym. Usunięcie nastąpiło w chwili największej ciszy politycznej, a całe życie obu profesorów, o ile znanem jest światu, obracało się w sferze legalnej. Profesor Dietl zasiadał w sejmie i w Radzie Państwa, powoływany przez rząd do licznych czynności świadczących o zaufaniu w nim pokładanem, ozdobiony przez N. Pana orderem z wyraźnem nadmienieniem, iż dzieje się to w nagrodę szczególnych zasług jego na polu umiejętności, wychowania i sanitarnem; co zaś do profesora Koczyńskiego, ten nigdy nie wychodził ze sfery naukowej, żadnego w życiu publicznem nie brał udziału, znany tylko światu uczonemu i to więcej może jeszcze za krajem niż w kraju. Bardzo mało też o nim powiedzieć jesteśmy w stanie na tem miejscu, bo imie jego należy przedewszystkiem do literatury prawniczej dwu języków, polskiego i niemieckiego, w obu bowiem zarówno pisze i uchodzi między prawnikami za znakomitego cywilistę.

Zawód publiczny prof. Dietla stawiał go wprawdzie nieraz w opozycyi przeciw rządowi w Sejmie i Radzie państwa, alež stanowisko opozycyjne nie jest wykroczeniem, aby miało ściągać niełaskę i karę. W rządach tylko despotycznych uchodzi za przestępstwo być innego zdania niż minister; w rządach konstytucyjnych oponent może być jutro ministrem. Przeciwnicy p. Schmerlinga przyszli dziś do władzy; mieliżby karać tych, którym on chciał się odpłacić, że go nie podtrzymywali? Zaprawdę, mógł był się hr. Belcredi zrzec takiego dziedzictwa po swoim poprzedniku. O ile sobie przypominamy, prof. Dietl jako członek Rady państwa zabierał głos za ustawą nietykalności posłów, za autonomią gminy, za zniżeniem podatku gorzałczanego, z powodu aresztowania posła hr. Kazim. Dzieduszyckiego, z powodu działalności władz policyjnych i wojskowych przed zaprowadzeniem w Galicyi stanu oblężenia; wreszcie przeciwnym był utworzeniu w Radzie państwa oddzielnego wydziału szkolnego, obstając w mowie swej przy tem, że sprawa ta winna być sejmom krajowym poruczoną. Na sejmie zaś przemawiał za obsadzeniem wszystkich katedr uniwersyteckich profesorami zdolnymi wykładać po polsku, a to w myśl postanowienia JCMości z d. 4 marca 1860 r. Jeżeliby te jego wystąpienia miały mu być poczytane za przestępstwo, w takim razie nie on jeden stawał w szeregach opozycyi: należeli do niej radzcy ministeryalni, prokuratorowie i profesorowie innych uniwersytetów. Miałożby prof. Dietlowi być poczytanem za złe to co robił jako długoletni dziekan i rektor uniwersytetu, i przypominać nam podobne usunięcie w r. 1852 profesorów Helcla, Pola, Małeckiego i Zielonackiego, a które było pierwszym krokiem do pozbawienia krakowskiej Szkoły Głównej charakteru uniwersytetu polskiego?

Rzeczywiście po zaprowadzeniu w roku 1854 kuratoryi uniwersyteckiej prof. Dietl stawiał opór wykładom niemieckim, lubo nie polityczne ale ściśle naukowe przytaczał w obronie zdania swojego powody. Zasługi jego jednak na katedrze i w klinice, powaga jakiej używał w gronie profesorów, miłość jaką jednał sobie u uczniów i sława jego lekarska spowodowały rząd do mianowania go w r. 1856 dziekanem, a po pięcioletniem piastowaniu tej godności, gdy przywróconem zostało prawo wybieralności, wydział wybrał go ponownie dziekanem, i przy pierwszej kolei wyboru rektorskiego, która padła w r. 1861 na wydział lekarski, Dr Dietl obrany został rektorem. Senat Akademicki pragnął był przedłużyć rektorstwo prof. Dietla i na rok następny przez dobrowolne zrzeczenie się innych wydziałów, lecz wybór ten nie znalazł zatwierdzenia. Nie chciano w tem upatrywać niezadowolenia rządu z gorliwych starań prof. Dietla około utrzymania praw przyznanych Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, ale upatrywano jedynie dowód przestrzegania przepisów kolejności wyboru rektorskiego. Gdy przeto ponownie w roku bieżącym przypadł ten wybór na wydział lekarski, prof. Dietl został oczywiście wybrany rektorem; zanim jednak wybór ten potwierdzenie otrzymał, nadszedł reskrypt ministeryalny przenoszący nowo wybranego rektora na stan spoczynku.

Obok piśmienniczych prac medycznych, obok zasług położonych przez Dra Dietla jako profesora, który w uniwersytecie tutejszym i w praktyce tak zwaną nową szkołę zaprowadził i dał popęd badaniom naukowym a przez licznych adeptów swoich wywarł wpływ na rozszerzenie nowych pojęć o umiejętnościach medycznych, Dr Dietl położył zasługi także i po za obrębem swej katedry. On to założył Komisyę Balneologiczną, której prezyduje i głównie przyczynił się do ożywienia badań krajowych wód leczniczych, jak i do wzrostu zakładów kąpielowych w kraju. Instytucya docentów jemu zawdzięcza swoje przywrócenie; on pozyskał powagą i wziętością swoją nowe stypendya od osób prywatnych, tudzież zasiłki dla młodzieży pragnącej zwiedzać zagraniczne zakłady naukowe. Wreszcie za jego staraniem i zgodnie z przedstawieniami jego w komisyi, którą w r. 1860 ówczesny Minister stanu hr. Gołuchowski powołał był do Wiednia dla spraw wychowania publicznego, język polski został przywrócony w wykładach Uniwersytetu Jagiellońskiego. W tych dniach zaś wyjdzie z druku nowe dzieło prof. Dietla: „O reformie szkół krajowych.“

W tem obszernem a jednak nie dokładnem jeszcze, bo pobieżnem wyliczeniu działań prof. Dietla nadaremnie szukalibyśmy wytłumaczenia jego usunięcia; owszem zdawałoby się nam, że to wszystko pomnażaćby powinno szereg zasług jego, które wdzięczny uniwersytet i obywatele nie jednokrotnie już uznali. I tak, popiersie jego umieszczonem zostało w sali uniwersyteckiej, uczniowie ofiarowali mu portret pędzla znakomitego malarza, dedykacye dzieł naukowych świadczą o pamięci dawnych uczniów jego, a ostatniemi dniami pomnik wzniesiony na cześć jego w Szczawnicy jest wymownym dowodem uznania zasług jego około wód krajowych leczniczych. Zasiadał Dr Dietl w Sejmie i Radzie państwa nietylko jako reprezentant uniwersytetu, bo nie z grona jego był powołany do Izby, ale zarazem jako reprezentant obywatelstwa, bo z grona właścicieli większej posiadłości wybrany, łączył w sobie charakter profesora i obywatela.

I jakże dziwić się można, że usunięcie jego sprawiło wielkie w kraju wrażenie i przejęło boleścią wszystkich tych, którzy widzieli w nim tylko zasłużonego męża w tylu różnorodnych sferach i którzy w każdym kroku jego zawodu publicznego widzieli jawność i szczerość charakteru człowieka publicznego pod konstytucyjnym rządem. Gdyby Dr Dietl pozostał był w stolicy monarchii, gdzie przepędzał pierwsze lata swojego zawodu i gdzie również zyskał sobie uznanie wysokiemi zaletami umysłu i serca i zdolnością w zawodzie swoim, niezawodnie leżałoby mu otworem również obszerne pole do godności i dostojeństw; ale związany wspomnieniami młodości z krajem rodzinnym, przeniósł tu całą działalność swoją.

Uniwersytet traci w nim jak i w prof. Koczyńskim ozdobę swoją, a młodzież ukochanych i poważanych nauczycieli, których niełatwo zastąpić przyjdzie, bo następcy ich musieliby dopiero zwolna zdobywać sobie stanowisko przez nich zajmowane i zmuszeni być niejako do zacierania wprzódy uczuć ku poprzednikom ich żywionych.

Teraz ostatni jeszcze węzeł łączy prof. Dietla z uniwersytetem, a ten, jak się spodziewać należy, zerwanym niebędzie. Przestał on być czynnym profesorem, pozostał jeszcze rektorem wybranym na rok właśnie rozpoczynający się. Zatwierdzenia go na tej godności wygląda kraj i uniwersytet po p. Ministrze stanu jako dowodu, że osobistych przywidzeń lub niechęci poprzednika swego nie objął jako ciężaru nieodłącznego od dziedzictwa władzy, i że nieczuje się być związanym wpływami, które w dziejach ostatnich lat kraju naszego odgrywały ważną rolę — a dziś jeszcze nam niepora pisać do niej komentarze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 5 września.

— *r.* Największa część tego, co piszą o zarzutach czynionych przez obce mocarstwa konwencyi w Gastajnie zawartej, o nieprzyjaznem z tej przyczyny stanowisku gabinetów londyńskiego i paryskiego, jest prostym wymysłem. Albowiem z żadnej strony nie wyrażono w dyplomatycznej korespondencyi niezadowolenia z powodu umowy zawartej przez mocarstwa niemieckie, zatem nie wywołano i odpowiedzi lub obrony ze strony tychże mocarstw. Wszystkie w tym względzie doniesienia są, teraz przynajmniej, zawczesne. Anglia przyjęła uwiadomienie o umowie gastajńskiej po prostu, bez odpowiedzi, do wiadomości; Francya zastrzegła sobie odpowiedź, a ustnie usłyszał podobno hr. Golc tak od p. Drouyn de Lhuys, jak i od jego pryncypała w Fontainebleau kilka krytycznych uwag. Ale na tem się rzecz skończyła; interes co do Lauenburga uznano milczkiem bardzo chętnie, bo to dla polityki napoleońskiej bardzo miła, tak zwana precedencya, do której można się będzie zastósować w razie pewnych zmian terytoryalnych. Ale daleko większą uwagę, aniżeli na jawne punkta i następstwa umowy gastajńskiej, zwracają mocarstwa zachodnie na to, co dziennikarstwo podało jako tak zwaną tajną umowę. Nie chodzi przytem o to, że Prusy miały poręczyć Austryi Wenecyę i całość Austryi, bo wiadomość ta, tak jak i dawniejsze tego rodzaju, jest prostą bajką. Lecz na przygotowania, jakie rozpoczęto w celu rozwiązania kwestyi posiadania Szlezwiku i Holsztynu, zwracają w Paryżu i Londynie baczną uwagę. Ale przygotowania te były prostem porozumieniem się i dotąd niemi pozostały, a przy zmiennym charakterze stosunków między Wiedniem i Berlinem nie tak prędko zostaną parafowane i ostatecznie zredagowane. Dopóki zaś to nie nastąpi, nie ma na nie wpływu obca dyplomacya, wychodzącego poza granice pounfnych uwag.

Otóż to wszystko, co można dotąd powiedzieć o krokach gabinetów zachodnich z powodu umowy gastajńskiej. To że dziennikom francuskim kazano pisać przeciw Prusom i Austryi, nie ma żadnego praktycznego znaczenia.

Do dnia wczorajszego niewiedziano tu jeszcze, czy reskrypt zwołujący sejm siedmiogrodzki otrzymał podpis JCMości; ale jeżeli to dotychczas nie nastąpiło, to stanie się to zapewne przed piątkiem, jako dniem wyjazdu JMci do Iszlu. Reskrypt ten miał obrać średnią drogę między tem, co proponowało stronnictwo węgierskie, a tem czego życzyli sobie Sasi i Rumuni; mianowicie zostawiono

---

Część literacko-artystyczna.

KRONIKA IRKUCKA

przez

Agatona Gillera.

(Wstęp do niewydanego dzieła.)

(Dokończenie).

Od lat dwudziestu ciągle chodziły do nich wieści o wojownikach, przeciwko którym nic pomódz nie mogą cudowne sztuki szamanów. W małej liczbie ale groźnie uzbrojeni, śmiało stawili czoło tłumom Buriatów i Tunguzów uzbrojonych łukami; ostatni otrzymali kilka razy nad nimi zwycięstwo, nie mogli jednak wstrzymać ich i zatamować im drogi w ich puszcze rodzinne. Smutek się wybił na twarzach biesadników, przypominali przepowiednie szamanów, przypomnieli zjawienie się *białej brzozy* i dzikie ich serca, w których nigdy uczucie wyższe nie biło, ścisnęło się bolesnem przeczuciem utraty koczowniczej swobody. W takiem usposobieniu najmłodszy z gości zaczął mówić o wielkiej bitwie stoczonej przed 10-laty (1641) w okolicach górnej Leny, w której książę ich buriacki, panujący między Leną a Angarą *Czenczugaj*, przegrawszy spotkanie a nie chcąc pójść pod obce rządy, żywcem się spalił. Opowiadanie jego w miarę rosnącego zajęcia przybierało coraz bardziej charakter śpiewu, wyrazy tęsknie przeciągał, aż niespodzianie wpadł na jakiś smutny, okropnie dziki ton, i opowiadanie swoje o bohaterze Czenczugaju zamienił na improwizacyą śpiewną. Smutny ton przeszedł w tony radosnej wrzawy, gdy śpiewał, jak jego dzicy bracia napadli na zamek *Wiercholeński*, jak pobili najezdników *). Lecz znowuż smutniej ciągnął głosem, gdy mówił o drugim napadzie na Wiercholeńsk, o przegranej i spustoszeniu rozszerzonem przez nich aż do Angary **).

Skończył śpiew młody myśliwy, wychylił czaszkę tarasunu, a gospodarz ocknąwszy się z zadumy, rzucił na posłanie choremu ojcu kawał mięsa, podjął z ziemi wnętrzności i kości lisa i wyszedłszy na dwór, rzucił je psom, chowającym się od zimna koło namiotu i pod krzakami; spojrzał na konie wygrzebujące na łące zpod śniegu zeschłą trawę na pokarm i wrócił do namiotu. Psy rzuciły się chciwie na resztki ludzkiej biesiady, pogryzły się jak zwykle przy kościach, a gospodyni też zostawiwszy gości, poszła do swojego gospodarstwa, krowy pozganiała w koszary (miejsce zagrodzone) i tam marznącą ręką spiesznie je doiła.

Tymczasem zimowe słońce zbliżało się do horyzontu, mignęły kolorami tęczy gwiazdki śniegowe na drzewach puszczy, kilka garści żółtych, matowych promieni, błysło ponad niskim namiotem i znikło spiesząc z swem światłem do innych krajów. Zmrok gęstniał, nastała noc, gwiazdy wypłynęły na zimny szafir syberyjskiego nieba, a w namiocie długo jeszcze ucztowali i nie widzieli walki koni i psów ze stadem żarłocznych wilków, z której zwycięzcą wyszły wilki, bo oto teraz chciwie pożerają najlepszego konia biednego buriata.

Długa ośmiomiesięczna zima ściska naturę w kraju, który opisuję. Mrozy dochodzą do 40 stopni w ostatnich dniach grudnia i pierwszych stycznia, zmuszają nawet zwierzęta chować się w norach swoich. Buriat też nie chętnie wychyla się z namiotu i grzejąc się w swoim barłogu, myśli o cieplejszym czasie, który mu dozwoli zrobić zapas żywności. Zimno na dworze, zdaje się, że ma wpływ na temperaturę jego serca. Nic tam gorąco nie bije, serce syna nie drży na widok matki, serce ojca nie porusza się chorobą dzieci, serce to jest dotąd kawałkiem mięsa, którym porusza tylko chciwość i żądze.

Człowiek postawiony tak blisko natury jak ówcześni tubylcy, nie jest niczem więcéj jak zwierzęciem z lepszym instynktem i kwalifikacyą postępu. W sercu jego uczucia tylko zmysłowe, pospolite, wspólne nam z zwierzętami się mieszczą. Ma on niektóre przymioty, które źle skierowana nasza cywilizacya zrobiła rzadkiemi: jest rzetelnym i nie jest złodziejem.

Pospolitem jest mniemaniem, że kradzież — jest następstwem ściśle określonéj własności; — mniemanie to zachwiane być może, jeżeli się przypatrzymy życiu dzikiego. Własności gruntowéj on nie zna, ziemię i wszystko co na niéj rośnie, uważa za własność ogólną dla tego, że nie wkłada w nią swojéj pracy. Uważa ją za pole do zdobyczy, gdzie człowiek z zwierzętami idzie w zawody o lepsze. Co kto zdobędzie, jest jego własnością i nie myśli się z nikim dzielić, tego pilnuje jak oka w głowie i broni, gdy mu kto chce wydrzeć. Przebija się więc i w nim idea własności i opiera ją właśnie na pracy, na własnych trudach, nie zastósował jéj tak obszernie jak człowiek cywilizowany, bo praca jego jest mała i potrzeby niewielkie. Żyje w namiocie brudnie i paskudnie, las daje mu futro i mięso, łąki pokarm dla jego stad, które uważa za swoją własność, a woda dostarcza ryb. Natura hojnie bez jego pomocy wydaje wszystko, co dla niego jest potrzebnem; nie obawia się i nie przeczuwa jeszcze większéj ludności, która organizować już musi pracę, a więc utworzyć własność ściśléj określoną: jak wilk i niedźwiedź chodzi po lesie, łapie i zabija, a broni tylko tego, co zdobył. Nie słusznie więc ci co powstają na własność, w dowodach swoich przeciwko niéj, odwołują się do pierwotnego stanu ludzkości, i mówią, iż tam nieznane zupełnie własności. Tak nie jest; nie znają własności gruntowéj ściśle określonéj, lecz znają jednakże własność, którą człowiek zdobywa pracą, uważają ją za równie nienaruszoną jak my. Owszem, nigdzie tak silnie idea własności nie wyrabia się, jak w dzieciach i ludach dziecinnych. W cywilizowanym człowieku, niezepsutym, własność jest osłabioną ideą obowiązku i poświęcenia dla bliźniego. Dziki nie zna obowiązku i nie zna poświęcenia, nic więc ze swojéj własności nie ustępuje. Dzieli się z gościem mięsem zwierzęcia, które zabija, lecz na widok człowieka ubogiego, nie mogącego sobie zdobyć pokarmu, serce jego nie porusza się litością, i jeżeli go nikt prośbą lub przymusem nie nakłoni do dania mu wsparcia, niezawodnie sam się nie domyśli, żeby mu je podać.

Samolubstwo więcéj tu jest rozwinięte, niż w cywilozowanem społeczeństwie. Odda życie w obronie własnéj, lecz nie odda go w obronie brata — nie zna egoizmu sławy, ale zna egoizm zwierzęcy brzucha i jego potrzeby. Życie jego marne i brzydkie nie ma nic powabnego, cnoty jego są popędami i instynktem natury, zbrodnie również chucią i popędem naturalnym i dla tego nie zna cnoty ani zbrodni. Nie brzydzi się widokiem zbójcy, nie zachwyca widokiem człowieka, wspaniałego miłosierdzia. Żyje jak zwierzę, jak zwierzę chowa i opuszcza swoje dzieci, jak zwierzę oddaje się bez granic zmysłowéj chuci nie znając wyższéj miłości, jak zwierzę, nie umie się organizować, i ozdabiać swojego życia, jak zwierzę łoży tylko prace na zdobycze; — lecz ma myśl, więc zastanawia się, więc obserwuje, uczucie w nim zadrżało na widok wielkości całéj natury, uczuł się samotnym, małym, słabym, i oto powstała w nim idea Boga.

On już nie jest podobnym do zwierzęcia, ma jego obyczaje, lecz we wnętrzu gotują się siły, które go wyprowadzą na nieskończoną drogę doskonalenia się.

Lubi nałogowo swoje zwyczaje, sposób życia. Nieprzyjaciel się zbliża, przeczuwa jakąś zmianę, której niewiadomość go straszy; jest więc niespokojny, tęskny, i jak dawniéj pojedynczemi okrzykami wydobywał z piersi głosy śpiewne na widok nadzwyczajnych piękności przyrodzenia, tak teraz wypadki blisko go dotykające budzą tęsknotę do przeszłości, do tego co ma ginąć i budzi się śpiew o przeszłości, który podobien do wiatru hałasującego w jaskini, obudza chwilowe dźwięki w sercu; nowe wrażenia następują, stare przechodzą i z téj roboty duchowéj nic prócz nowego wyższego stanowiska człowieka nie zostaje.

Nieprzyjaciel się zbliża, familie osobno koczujące zbliża strach i niebezpieczeństwo, rozumniejszy wychodzi na czoło, inni idą za nim i takim sposobem pierwszy zawiązek społeczny organizacyi.

Burjaci w chwili zbliżenia się Rosyan do ich ziemi, mieli już taką organizacyą. Nie znali podatków, obowiązków publicznych, przenosili się z miejsca na miejsce, swobodni, niezależni, lecz mieli już starszych, którzy nimi kierowali. Nazywają ich historycy książętami; lecz byli to po prostu starostowie, naczelnicy przez lud wybrani, niepobierający żadnej pensyi, którzy rządzili i prowadzili lud do bitwy. Książątek takich było bardzo wielu. Jeden z nich Czenczugaj, największy bohater przeszłości buriackiej, zginął w płomieniach po przegranej bitwie z Rosyanami (1641), drugi koczujący nad Udą nazywał się Ilanko, tego także pobili (1645) i lud jego do płacenia podatku zmusili. Opierali się Buriaci jak umieli najazdowi, lecz choć liczniejsi od swoich nieprzyjaciół, uledz musieli, bo siły ich były rozprzężone, palnej broni nie mieli, i jak wszystkie ludy azyatyckie, mieli w charakterze swoim zdolność zgadzania się z losem i przeznaczeniem swojem i niegodną człowieka rezygnacyą niewolnika.

Przedbajkalscy czyli zachodni Buriaci mieszkają w dzisiejszej irkuckiej gubernii. Na zachód koczowiska ich sięgają do rzeki Birussy (wpada do Angary), gdzie spotykają się z ludem fińskiego plemienia Karagassami, na południe w Sajańskich górach, sąsiadami ich są Sajoci i mieszkający w Mongolii Darchaci, Uranchy i jednoplemienni Mongołowie. Bajkał dzieli ich od wschodnich Buriatów. Z wierzchowisk Leny wyparowali na północ Jakutów a na brzegach północnego Bajkału w okolicy Kirengi (do Leny wpada) i nad Angarą w okolicach ujścia rzeki Ilmy, po ich ziemi chodzą Tunguzy, których tutaj zagarnęli pod swoje panowanie.

Pod względem obyczaju stali oni wyżej od swoich sąsiadów północnych i zachodnich. Tunguzi, Karagasi i Sajoci prowadzą życie włóczęgoskie, błądzą po puszczy, przechodzą sta mil i rzadko powracają na dawne miejsca. Buriaci zaś, chociaż nieprzylgnęli do jednej miejscowości, koczują na mniejszej przestrzeni i pospolicie wiosną wracają na miejsca, które już ich karmiły, a zimą chowają się w miejsca ustronne, zamknięte i górami zabezpieczone od wiatrów. Tamte ludy trudnią się myśliwstwem, ci pasterstwem; tamci zgoła nie mają historycznej przeszłości, przez Buriatów zaś przewaliła się fala historyczna i zostawiła po sobie małe ślady.

Czyngishan i jego następcy razem z innemi ludami środkowej Azyi, wyprowadził i Buriatów z puszcz i prowadził ich po świecie ze zwycięskim orężem. Tłumy dzikie z najazdów wróciły do swoich puszcz, do życia w namiocie i dzikiego wałęsania się. Czyngishan i wypadki, które po nim nastąpiły, nie związały ich jednak ogniwem społecznem, nie dały im siły uorganizowanej; jako wody po skończonej powodzi, wrócili do dawnego łożyska i płynęli w przyszłość na dzikiej fali niewiadomości i zwierzęcego sposobu życia. Zostało

*) 1645 Aleksy Bedarew z Wiercholeńska poszedł na południe za Angarę i został pobity.

**) Bazyli Niefediew odpędził Buriatów od Wiercholeńska i upokorzył ich aż do Angarny w okolicach dzisiejszego Irkucka.

podobno kwestyą ostatecznego rozstrzygnięcia co do Unii, tudzież i to, czy zmiany istniejących ustaw mają być przedłożone i Radzie państwa dla osiągnięcia powszechnie zadowalającego kompromisu, jako kwestyą otwartą. Metropolita Rumunów siedmiogrodzkich Szaguna oświadczył się jeszcze bardziej stanowczo, aniżeli hrabia Saski przeciw podnoszonemu kompromisowi tylko między sejmami siedmiogrodzkim i węgierskim a bez uznania tej umowy przez Radę państwa. Przy tem wszystkiem postępował sobie metropolita bardzo dyplomatycznie. Bo kiedy hrabia saski Szmid wprost wzbraniał się brania udziału jako mąż zaufania w imieniu Sasów, w których tylko sejm i uniwersytet narodowy saski właściwe mąże wyrzec zdanie, ukrywał metropolita Szaguna wzbranianie się swe przybycia do Wiednia za odpowiedzi wymijające. Raz wymawiał się naglącemi sprawami kościelnemi; na więcej kategoryczne zaproszenie kancelaryi nadwornej odpowiedział, że dla kuracyi bezwłocznie udać się musi do kąpiel. Dopiero na wyraźny rozkaz cesarski przybył do Wiednia.

Rzym 31 sierpnia.

Ojciec święty wróci do Rzymu 10go września, jeżli wszakże deszcze spadną przed tym czasem i odświeżą trochę powietrze, które dotychczas zieje ogniem i parzy jak wrzątek; konsystorz jest stanowczo naznaczony na dzień 25 września. Papież na nim powie allokucyę dotyczącą, jak zapewniają, układów z królestwem włoskiem. Zresztą, naprożno zupełnie chcieć z góry określić przedmiot którejbądź mowy Ojca ś. Monsignor Pacifici, sekretarz brevium ad principes wypracowuje zwykle urzędowe przemówienia papieskie podług notatek udzielanych mu przez Piusa IX. Notatki te aż do ostatniej chwili ulegają zmianom i zupełnemu częstokroć przerobieniu, stósownie do okoliczności i do natchnień Papieża. Allokucya w dzień konsystorza bywa nieraz całkiem odmienną od pierwszego szkicu swego i niepodobną ani z treści ani z formy do pierwotnej pracy sekretarza. Konsystorz przyszły będzie podobno nie kardynalskim, lecz jedynie biskupim. Kreacya księcia Hohenlohe zdaje się być do grudnia odroczoną. Względem obecnej prekonizacyi arcybiskupów Gnieźnieńskiego i Kolońskiego nie ma także, jak pisałem już do was, prawdopodobieństwa. Z sześciu kandydatów podanych przez kapitułę poznańską żaden dotychczas stanowczo nie obrany, a Papież najbardziej się kłoni ku księdzu Mieczysławowi Ledóchowskiemu, którego kapituła ma dodopiero, jak słyszałem, przedstawić. Co się zaś tyczy księdza Kettelera biskupa moguuckiego, rząd pruski przeczytawszy ostatnie jego dzieło o Wolnomularstwie wynalazł tam jakieś przymówki do osoby króla *) i założył *Veto*, co niełatwo usuniętem zostanie. Nominacya księdza Kettelera bodaj czy się nie rozbije stanowczo o ten szkopuł.

Dzienniki rozgłosiły po całej Europie, że Ojciec ś. nie pozwolił, by król Wiktor Emanuel trzymał do chrztu infanta portugalskiego. Wiadomość ta jest całkiem bezzasadną. Król Ludwik udał się nie do swego teścia, ale wprost do syna jego księcia Amadeusza sabaudzkiego, prosząc, by był chrzestnym ojcem infanta. Stosunki dworu portugalskiego ze Stolicą Apostolską nie są bynajmniej tak złemi jak dzienniki utrzymują. Wspomniałem wam przed parą tygodniami o wstawiennictwie europejskiego mocarza celem zawiązania na nowo układów między Włochami a Rzymem. Pośrednikiem tym stał się właśnie, jak twierdzą, król Ludwik portugalski, który napisał w tym przedmiocie długi list do Piusa IX. Monarcha ten jest zięciem króla włoskiego a małżonkiem chrzestnej córki Papieża, nikt tedy lepiej od niego nie zdołałby przyjąć na siebie roli orędownika w takiej sprawie. Układy wznowią się zapewne po konsystorzu. Rząd włoski pojął nareszcie niezbędność uszanowania Stolicy Apostolskiej i niezrywania z katolickim światem. — Przysięga biskupów i *exequatur* są czczemi formalnościami tam, gdzie chodzi o wielkie przymierze narodowości z kościołem.

*) Następcy tronu pruskiego bywają zwykle wielkimi mistrzami lóż wolnomularskich. (*Red.*)

Katolickie dzienniki, a mianowicie korespondenci rzymscy do tych dzienników nazbyt obszernie rozpisywać się zaczęli o uzbrojeniach tutejszych; mogło ztąd wyrodzić się podejrzenie, iż rząd papieski wykonywa jeden z warunków konwencyi. Urzędowy dziennik przemówił zatem, ażeby osłabić wrażenie sprawione pomienionemi listami i okazać, że wojsko nie powiększa się, lecz uzupełnia. Można się lękać wszelako, iż to rozróżnienie nie przekonało dyplomacyi zagranicznej. Tymczasem rozpoczęły się werbunki, a sekretarz stanu udał się w tych dniach do czterech mocarstw katolickich, z których jedno tylko jest pierwszego rzędu, o pomoc w ludziach. Odpowiedź rządów niewiadoma jeszcze, ale teraźniejsi przedstawiciele tych państw w Rzymie nie odpowiedzieli na to wezwanie z gorliwością, jakiej się po nich spodziewano. Dyplomacya tutejsza w niniejszym swoim składzie, gdzie naczelnicy poselstw powyjeżdżali niemal wszyscy, spędza czas wolny od zbytniej pracy, jakim jest obecny, w cieniu willi, nad brzegami jezior Albańskiego i Nemie, albo we Frascati, cycerońskim Tusculum. Chwile tam miłe upływają wśród przechadzek, przejażdżek i obiadów, wobec najcudniejszych widoków. Prześliczny posąg cesarza Klaudyusza wykopany w Wirgiliuszowej Civitá Lavinia, przywabia licznych gości. Oprócz dyplomacyi, cudzoziemców mało w Albano i we Frascati, a żadnego Polaka tam nie ma. Za to kilka rodzin polskich świeżo przybyło do Rzymu. Seminaryum polskie otwiera się podobno w listopadzie przy kościele świętego Adryana na forum rzymskiem. Rektorem mianowany O. Piotr Semeneńko.

Dnia wczorajszego rano w Castelgandolfo pan Pacheco ambasador hiszpański złożył Ojcu świętemu odwołujące siebie listy. Pani Pacheco z siostrą miały posłuchanie pożegnalne o 5ej po południu. P. Pacheco z żalem Rzym opuszcza. Pan Isturitz jego następca w ciągu września tutaj przybędzie.

W Rzymie kilka w tych dniach wydarzyło się samobójstw, a w tej liczbie dwóch żandarmów papieskich życie sobie odebrało. Uwięziono także księdza Benedetto di Vico, niegdyś sekretarza kardynała Antonellego.

Kraków. 6 września. Dr Ignacy Ressig dyrektor szpitalu głównego we Lwowie mianowanym został radzcą lekarskim krajowym tamże.

Dokończenie piątego artykułu *Gazety Narodowej* o zakładzie drohowyskim:

Krajowy zakład ubogich i sierot Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu.

Tymczasem administracya zbaczając zupełnie od celu przez fundatora wyznaczonego, krocie wyrzuciła na obrany cel osobny, a ten był: podtrzymywanie agonizującego od lat 20 teatru niemieckiego. Postępowaniem tak rażącem wywołano w kraju całym zdanie, że rząd, ta władza najwyższa, od której spodziewać się powinna fundacya ubogich opieki najsilniejszej, że właśnie ta władza narzędziem jej zguby się staje. Oddaniem funduszu do rąk osób powołanych i pojedyńczem przestrzeganiem statutów można było wszystkiego uniknąć.

Nie podajemy w wątpliwość rachunków liczbowych zakładu; wiemy bowiem dobrze, że urzędnicy kasowi i rachunkowi czynili to co im administracya nakazała, lecz właśnie to co im administracya nakazywała uważamy jako niesprawiedliwione i bezprawne, ponieważ czyniła wydatki, przeciwne celom statutu.

Wykazaliśmy (p. *Czas* Nr 198) dochody, wydatki i wynikającą w przecięciu nadwyżkę kasową; gdyby więc przynajmniej tej w porównaniu z wielkością przychodów lichej i świadczącej o złem gospodarstwie nadwyżki użyto corocznie, zacząwszy od 1850 r. na budowę instytutu, byłoby dzieło dokonane, a pomimo usterków innych, opinia publiczna i administracya sama miałaby punkt oparcia i usprawiedliwienia przeciw zarzutom wszelkim. Przeciętna nadwyżka kasowa 25,000 złr. rocznie czyni za lat 15 razem..... 375,000 złr.
Wydano zaś w tymże okresie na
budynek instytutu............ 92,049 „ *)
resztę gotówki 282,551 złr.

rozrzucono tak jak i główną część dochodów bez potrzeby, i nawet w czasach ostatnich tej rozrzutności nie zaprzestano. Tak np. wydawano już od r. 1860 niemieckiemu dyrektorowi teatru oprócz wyznaczonej kontraktem subwencyi 10,000 złr., jeszcze dalszych 5000 złr. co roku tytułem zapomogi; a w r. 1864 dodano do tych 15,000 złr. jeszcze 2000 złr., tłumacząc ten akt tem: że musiano dać tę należytość dyrektorowi niemieckiemu dla tego, ażeby stósownie do brzmienia przywileju i statutów, nie przerywać przedstawień; czemu tej skrupulatności nie zastósowano do zrealizowania budowy i przy szafowaniu grosza zakładowego? Wszakże gdyby nawet ta straszliwa przerwa, a z nią i złamanie kontraktu nastąpiło, wówczas wedle §. 12 deklaracyi z dnia 12 grudnia 1837 r. tylko magistrat lwowski uprawniony jest zająć się wypuszczeniem przedsiębiorstwa teatralnego w drodze licytacyi publicznej; a niedobór zawsze tylko z pozostającego dochodu czystego z realności teatralnej i z uwzględnieniem uprawnionego zarówno teatru narodowego pokryty byćby mógł. Równie ochoczo pospieszono, ba nawet jak mówi ogłoszenie musiano uczynić zadość wezwaniu lwowskiej gminy miejskiej z d. 6 kwietnia 1860 r. l. 743 o wyprawienie jej tańców. Ta tak nadzwyczaj do tańcu zapalona gmina lwowska, szczęśliwsza była od drugiej nieco poważniejszej gminy lwowskiej, która znowu do Wydziału i do sejmu kr. tyle razy prośby wnosiła o odebranie funduszu tego z rąk rządu; szczęśliwsza od wydziału kr., który przez lat cztery wzywał i wzywa do oddania zakładu, a jeszcze szczęśliwsza od tych tysiąc ubogich i sierot, które w poniewierce będąc, krzywd swoich płaczą i na głowę tych zaślepionych taneczników sprawiedliwe przekleństwo i pomstę łzami swemi wywołują; a rząd krajowy z roku 1850, który odebrał księciu administracyę w zamiarze uratowania zakładu od zagłady, nie spodziewał się pewnie, że namiestnictwa późniejsze i administracye tymczasowe, taką swą nieudolnością i pomijaniem głównego celu fundacyi zniweczą jego zamiary. Czemuż przy tak sumiennej skrupulatności nie przedkładano Wydziałowi stanowemu i krajowemu rachunków administracyjnych i kasowych, do czego każda administracya zakładów moc §. 10 statutu obowiązaną jest. To ukrywanie czynności i usuwanie się z pod kontroli władzy uprawnionej do cenzurowania — rzuca światło jeszcze ciemniejsze na sprawę i tak zawiłą, i zmusza do oświadczenia: że umowy przez dotychczasową administracyę ze szkodą instytutu tego zawarte, mocy obowiązującej mieć nie mogą; że przeto zakład obowiązany nie jest dotrzymać lub uznawać zobowiązań podobnych i zostawia wszelką, wyniknąć ztąd mogącą odpowiedzialność tym, którzy podobne umowy zawiązywali. Dziś osobliwie gdy dyrektor niemiecki kontrakt złamał i dalsze marnowanie dobra zakładowego dopuszczone być nie może, podnosimy głos w obronie sierot i ubogich, wzywając wszystkie władze, które jakikolwiek wpływ prawny na sprawy zakładu tego mają, aby zaprotestowały przeciw dalszej samowoli w tej mierze, i sprawę wedle §. 12 deklaracyi z d. 12go grudnia 1837 r., przez monarchę i wszystkie instytucye rządowe zatwierdzonej, przekazały magistratowi lwowskiemu do załatwienia wedle przepisów fundacyi i za współdziałaniem wydziału krajowego.

Jeszcze jedną okoliczność w końcu podnieść potrzeba. Oto namiestnictwo objąwszy kierunek administracyi fundacyi Skarbka, usunęło język polski i wprowadziło w ten czysto polski instytut język niemiecki jako urzędowy.

Odtąd korespondencye, umowy, rachunki, owo zgoła cała manipulacya wewnętrzna i zewnętrzna jest niemiecka. Coby powiedział na to fundator, gdyby wstał z grobu?

Pozostaje nam zreasumować jeszcze czynności do załatwienia pozostające:

1) Odebrać administracyę i majątek funduszowy z rąk władzy rządowej.

2) Zabezpieczyć fundusz od odpowiedzialności wszelkich i pretensyj, któreby wypływały ze spraw lub układów, przeciwnych duchowi i celom statutów, a dokonanych przez administracyę rządową.

3) Ograniczyć na razie przedstawienia niemieckie tygodniowo do czterech razy, a subwencyę teatru niemieckiego tylko do tej kwoty, która pozostaje w czystej gotówce z dochodów budynku teatralnego, po odtrąceniu wydatków na reparacye domowe i na wspólne wydatki utrzymania obudwóch scen, tj. narodowej i niemieckiej.

4) Zabezpieczyć dochody z realności Kortuma (Frydrykówki) wyłącznie dla sceny polskiej; wpłynąć na podniesienie tejże, dalej na utworzenie konserwatoryum narodowego i zaprowadzenie opery polskiej.

5) Przedsięwziąć w myśl §. 10 statutu zmiany, duchowi czasu odpowiednie, któremi głównie będą: uwolnienie zakładu od ciężaru utrzymywania sceny niemieckiej, lub ograniczenie jej do takich rozmiarów, któreby dochodom zakładu uszczerbku nie czyniły. Jeźliby zaś c. k. rząd utrzymanie tego teatru jako interes rządowy oznaczył, i orzekł istnienie tegoż jako potrzebne koniecznie, wówczas odpadłby sam przez się ciężar utrzymania od zakładu ubogich i sierot — ponieważ powaga c. k. rządu sama dopuścić nie może, ażeby koszta jego spraw i interesów opłacała kasa tychże sierót i ubogich; więc oznaczyłby środki potrzebne w tej gałęzi ze skarbu rządowego.

Grzeszylibyśmy przeciwko sobie samym najmocniej, gdybyśmy wątpić chcieli, że reprezentacya krajowa nie dopełni tych wszystkich — ze statutów funduszu, dyplomów i patentów cesarskich a nadewszystko z poczucia powinności obywatelskich — wypływających obowiązków.

*) Wydatki poniesione na budowę instytutu w Drohowyżu, zaczęto wykazywać w rachunkach dopiero od roku 1861. — Za lata 1858, 1859 i 1860 zmieszano je z wydatkami wszystkich innych budowli przedsiębranych. Nie mając pewnego rozgatunkowania, przyjęto na te trzy lata połowę kwoty całego wydatku tej rubryki — w skutek czego wypada: na rok 1858 złr. 6389, na rok 1859 złr. 1788, na rok 1860 złr. 13,443, na rok 1861 złr. 27,207, na rok 1862 złr. 2826 centów 68½, na rok 1863 złr. 7229 centów 20, na rok 1864 złr. 33,166 centów 44. Razem 92,049 złr. 72½ c.

Wiedeń 5 września. Urzędowa *Gaz. Wiedeńska* zamieszcza na czele części urzędowej pismo odręczne J. C. Mci do drugiego kanclerza nadwornego węgierskiego p. Privitzera przenoszące takowego w stan czasowego spoczynku z wyrażeniem najwyższego zadowolenia z jego długoletniéj i skutecznéj służby. Na posadę tę, jak już donosiliśmy, przeznaczają hr. Władysława Karolyego byłego wicekanclerza nadwornego. Taż gazeta donosi o mianowaniu bar. Halbhubera de Festvill komisarza cywilnego w księstwach nadelbiańskich kawalerem orderu korony żelaznéj pierwszéj klasy z uwolnieniem od taksy. Jak donosi ostatnia *General Correspondenz*, bar. Halbhuber pozostaje w Holsztynie jeszcze przez czas pewien, aby jako znający dokładnie stosunki miejscowe, wspierał swoją radą gubernatora fmp. Gablenza, około 15go b. m. udającego się na swoją posadę.

Gazeta Wiedeńska zawiera nadto przeniesienie szefów sekcyi w ministerstwie stanu Roberta hr. Salm-Reifferscheid i Maurycego bar. Salę w stan stałego i dobrze zasłużonego spoczynku; natomiast wice-prezydent namiestnictwa niższo-austryackiego p. Schlosser, mianowanym zostaje szefem sekcyi w tymże ministerstwie. Ostatnia nominacya bardzo dobrze przyjętą została nawet przez dzienniki nieprzychylne nowemu porządkowi, z którym wiążą tak powyższe dymisye jak i tę nominacyę.

Wreszcie podaje urzędowa gazeta mianowania bar. Władysława Majthenyi i Józefa Tomcsanyi nadżupanami, pierwszego hontskiego, drugiego csongradskiego komitatu, zaś biskupa siedmiogrodzkiego, tajnego radzcę Michała Fogarassy rzeczywistym radzcą gubernialnym, wreszcie przywrócenie bar. Dominika Kemenyego na posadę radzcy gubernialnego, poprzednio przezeń zajmowaną. Temi nominacyami, jak utrzymują dzienniki centralistyczne, administracyjną reorganizacyę Siedmiogrodu uważać można za skończoną, ustawa zaś wyborcza i uchwały w ten sposób złożonego sejmu, dokonają polityczną bez trudności.

W tym duchu miał się oświadczać hrabia narodu saskiego Schmid na audyencyi w tych dniach u J. C. Mości uzyskanej, na której miał również, jak zapewniają, złożyć N. Panu memoryał o sprawie siedmiogrodzkiej. Nie bez związku z najwyższemi postanowieniami w tych dniach w tej sprawie zapadłemi, będzie zapewne nagły odjazd biskupa rumuńskiego Szaguny, który po dwudniowym zaledwie pobycie, śpiesznie opuścił Wiedeń, dokąd niechętnie i tylko na usilne nalegania rządu był się udał.

— Organ węgierski *die Debatte*, z powodu związków swoich z stronnictwem przy władzy obecnie zostającem, nie wiemy czy słusznie, za półurzędowy uważany, pisze o zwołaniu sejmów krajowych:

Dzienniki polskie wyrażają obawę, że sejm galicyjski dopiero w przyszłym roku zwołanym zostanie. Możemy je zapewnić, że zostają w niewiadomości co do zamiarów rządu. Sejmy krajowe w prowincyach z tej strony Litawy położonych, zwołane zostaną w połowie listopada, lub najdalej w początkach grudnia. Co się zaś tyczy zaprowadzenia reprezentacyj powiatowych, pewną jest rzeczą, że hr. Belcredi nie dzieli w tym względzie uprzedzeń p. Schmerlinga, przekonany, że instytucya ta w krajach korony węgierskiej już od tysiąca lat istniejąca, jest równie szkołą życia publicznego, jak podporą rządu konstytucyjnego. W Czechach przełożeni reprezentacyj powiatowych, których stanowisko odpowiada mniej więcej stanowisku nadżupana węgierskiego, będą wybierani i potwierdzani przez koronę, wówczas gdy nadżupani w krajach korony św. Szczepana, są wprost mianowani przez koronę, choć zgodnością ich parostwo, głos i krzesło w Izbie wyższej jest połączone.

— *Nowa Pressa* zapewnia, że ministerstwo handlu ma wreszcie otrzymać zwierzchnika w osobie p. Ignacego Scheffera, dotychczasowego radzcy sekcyjnego w temże ministerstwie i dyrektora konsulatu jeneralnego w Londynie, który choć nie z tytułem ministra, ma objąć opróżnioną po panu Kalchbergu posadę przewodnika ministeryum handlu i rolnictwa. Pan Scheffer ma być człowiekiem młodym i energicznym, coby mu już wielką nad jego poprzednikiem wyższość nadawało. Zresztą jest to człowiek mało znany, a zaiste nie zabraknie mu pola, aby dać się poznać w nowym zawodzie.

— Egzekucye podatkowe w kilku miejscach w Kroacyi z rozporządzenia władzy zaniechane zostały. Serbski *Domobran* donosi z pewnego źródła, że nakazano urzędom podatkowym w ogóle z jak największą oględnością traktować kontrybuentów.

— Ruskie pismo *Wiestnik* od kilkunastu lat nakładem rządowym w Wiedniu wydawane ma podobno ze względów finansowych przestać wychodzić. Pismo to liczyło w końcu zaledwie 150 przedpłacicieli i odznaczało się nieprzychylnością dla żywiołu polskiego w Gailcyi wschodniej.

— Od pewnego czasu krążyła w kołach wojskowych pogłoska o usunięciu się od służby Fzm. Benedeka. W wydanym niedawno rozkazie dziennym do wojsk sobie podległych, Fzm. Benedek oznajmiając o udzielonym mu czteromiesięcznym urlopie wzywa wojsko do posłuszeństwa i uległości dla swego zastępcy, nie wspominając o powrocie, wnoszą więc, że pogłoska nie była zupełnie bezzasadną. Dowództwo wojsk w królestwie lombardzko-weneckiem rozłożonych obejmuje tymczasow Fmp. Schmerling.

— *Narodne listy* zapewniają, że w tych dniach namiestnictwo w Pradze otrzymało rozporządzenie ministeryalne tyczące się zmiany ustawy wyborczej w Czechach. W innych pismach nie znajdujemy tej wiadomości.

Francya.

W d. 2 b. m. zaszły groźne niepokoje w Lugdunie przy otwarciu nowego teatru. Dyrektor tego teatru p. Rafał Felix, brat sławnej panny Rachel, zniósł dowolnie zwyczaj trzechkrotnego występu,

---

się jednak wspomnienie owych wypadków, pamiątki po Czyngis hanie, podania, wyścigi konne, igrzyska — i te wspomnienia nadały im cechę więcej ludzką, odsunęły ich na jeden krok od raju niewiadomości.

Nadeszła druga fala historyczna, kozacy zalali nią Buriatów, ale zalali tak, że nie zmieniwszy ich obyczaju i sposobu życia, dwieście lat utrzymują ich w stanie na pół dzikim, wielkie masy wynarodowili, a na zupełne wynarodowienie całego ludu już drugich dwieście lat nie potrzeba.

Pierwsza ekspedycya moskiewska w ziemi Buriatów zachodnich wypłynęła z Jenisejska — dowodził nią Bazyli Aleksiejew; prócz poznania brzegów Angary ekspedycya ta innych korzyści nie przyniosła.

Roku 1627 Maksym Perfiliew dotarł do ujścia Ilimu do Angary i zrabował Buriatów i bez boju zmusił do płacenia jesaku.

Roku 1628 Piotr Beketow dopłynął do ujścia Oki do Angary, zrabował Buriatów tej okolicy, zmusił także do płacenia jesaku i wrócił szczęśliwie do Jenisejska. Wielkie łupy zachęcały wojowników moskiewskich do nowych wypraw, którym rosyjscy historycy lubią nadawać tytuł cywilizacyjnych.

Roku 1629 Jakób Chrypunow wypłynął więc z Jenisejska, i myślał jak i poprzednicy jego złupić Buriatów; lecz do czasu dzban wodę nosi; Buriaci chociaż potrafią znosić ucisk i niewolę, co im żadnego zupełnie zaszczytu nie robi, nie pozwolili tą razą wydzierać sobie dobytku. Chrypunow zmusić ich chciał orężem do posłuszeństwa, pobił ich nad Oką, drugi raz nad Ilimem, lecz Buriaci usunęli się w puszcze i podatku nie zapłacili. Kozacy łagodnością chcieli ich stamtąd wywabić, zaczęli ich głaskać, a nie mogąc siłą, myśleli łagodnością ich pokonać. Odesłano im jeńców zabranych w bitwach, Buriaci jeńców odebrali, a kozaków, którzy ich prowadzili wymordowali. Duch ten oporu i nienawiść rabujących cudzoziemców były to zadatki przyszłości. Gdyby się znalazł w owym czasie między Buriatami jaki Ziemowit lub Mojżesz, mógłby ich sprządz, skupić i utworzyć naród. Nie było jednak takich ludzi między nimi; Buriaci umieli chwilowo się skupiać, oprzeć, lecz natychmiast po bitwie wracali do swoich stad i namiotów. Wojna i ogień nie dala im siły organicznej, nie ukuła dla nich pancerza samodzielności, pokój więc długi pod obcem panowaniem, dać im nie mógł żywiołów, z których się tworzy odrębność narodowa.

Niepowodzenia te zniechęciły jednak kozaków do nowych wypraw do ziemi Buriatów. Tegoż roku nowy oddział kozaków pod dowództwem Gałkina wpłynął z Angary na rzekę Ilim i założył nad nią osadę Ilimek. Kozacy stanęli już mocno w krainie nadangarskiej.

Roku 1631 Maksym Perfiliew ze znacznym oddziałem i dwiema armatami, pociągnął w górę Angary i na ich ziemi założył przemocą osadę moskiewską Ostrog Bracki. Stąd łatwiej było upokorzyć niechcących nagiąć karków w jarzmo podatkowe Buriatów i łatwiej można było mieć nadzór nad ich leśną swobodą. Swoboda ta była już jednak niedługą — ciągłe, wytrwałe usiłowania awanturników moskiewskich, złamały ją i zniweczyły. Gałkin 1631 r., od Ilimska przeszedł przestrzeń dzielącą Angarę od Leny i nad ostatnią założył nową osadę moskiewską Ostrog Ustkutski. Tak więc z dwóch stron mogli napadać na dziką krainę Buriatów i z dwóch stron mogli ją plądrować.

Roku 1635 Dunajew mając 52 kozaków wyruszył z zamku Brackiego do koczowisk Buriatów po jesak sobolowy. Buriaci go nie dali i wszystkich kozaków pozabijali.

Również niepomyślna wyprawa Piotra Beketowa z zamku Ustkutskiego do Buriatów nadleńskich. Pobili go, zmusili do ucieczki, lecz to nie wyswobodziło ich od niewoli. Wkrótce po katastrofie Dunajewa załoga Bracka otrzymała posiłki. Mikołaj Radokowski przyprowadził z Jenisejska 100 kozaków, a ci umieli zrabować dobytek i wziąć gwałtem podatek od sąsiadujących Buriatów. Roku 1637 Bazyli Czermenin z Bracka posunął się w górę Angary ku dzisiejszemu Irkuckowi i złupił ich według zwyczaju. W następnym roku łupieztwo się nie udało, lecz 1639 Eliasz Barłow znowu ich zmusił do płacenia jesaku. Zwycięztwo nadleńskich Buriatów nad Beketowem zabezpieczyło ich na jakiś czas od przewagi kozaczej. Roku 1641 był wysłany z Jakucka oddział kozaków pod dowództwem Bazylego Witiaziewa z rozkazem podbicia nadleńskich Buriatów. Witiaziew nad Angą stoczył bitwę z księciem Czenczugajem i wyszedł z niej zwycięzcą. Nadleńscy Buriaci poddali się Moskalom, a dla utrzymania ich w zależności Marcin Wasiliew założył ostrog w Wiercholeńsku, który znakomicie wzmocnił pozycyą Moskali w przedbajkalskiej Buriacyi. Widząc coraz bardziej wzmacniającą się potęgę brodatych, zebrali się Buriaci z nad Angary i nad Leny w jedną kupę i napadli na Wiercholeńsk, zdobyć go jednak nie mogli. O zebraniu podatków bez przymusu myśleć nie można było, więc roku 1645 Aleksy Bedarew z licznym oddziałem puścił się z Wiercholeńska w głąb Buriacyi, przeszedł Angarę, lecz został pobity i wrócił z niczem. Tegoż roku od rzeki Kan udała się ekspedycya nad Udę, gdzie rządził książę Ilanko. Ilanko przyjąć musiał rosyjskie poddaństwo i płacić podatek, — we trzy lata potem założony Ostrog Niżneudiński, z którego jak ze wszystkich innych wychodziły co rok straszne dla Buriatów oddziały, szablą i strzałami zbierające podatek. Jeden z takich oddziałów Buriaci udińscy wymordowali i przeto uwolnili się na lat kilka od widoków tych oddziałów.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby kozacy nie rabowali, nie uciskali Buriatów, ci bez oporu przyjęliby poddaństwo moskiewskie; ucisk zmusił ich do bronienia siebie. Wszyscy historycy te partye kozaków plądrujących po puszczy i w namiotach biednych tubylców Syberyi, nazywają rozbójniczemi i zarzucają im łupieztwo, rabunek, dziwiąc się energii i przedsiębiorczemu umysłowi. Wyprawy te oddały Syberyą Rosyi, otworzyły ją dla Europy, która rzeczywiście przez Rosyą wionęła tutaj, lecz słabo, swój dech cywilizacyjny — cywilizacya ta biednym słusznie się wydawała i dotąd się wydaje czemś okropnem i wrogiem.— Niewola, mordy, rabunek, okropne łupieztwo, chciwość nieograniczona, upadek dobytku i szczęścia, choroby nieznane wprzódy i wytępienie ludu, oto w co ubrana była i jest cywilizacya ciągniona przez kozaków po puszczach syberyjskich. Nie mogąc oprzeć się bronią, chroniły się biedne ludy tutejsze od nieszczęśliwej i gniotącej cywilizacyi ucieczką i przeniesieniem się w inne okolice. Roku 1648 Buriaci z nad Oki wyruszyli ze swoich koczowisk i poszli szukać nowej przestrzeni na wschodzie. W roku 1649 próbowali jeszcze z orężem w ręku rozprawić się z najezdnikami, oblegli powtórnie zamek Wiercholeński, lecz Bazyli Niefediew odpędził ich, poszedł wyszukiwać w puszczach namiotów buriackich i spustoszył po obu brzegach Angary ich ziemie, zostawiając za sobą pożary w puszczy i posłuszeństwo.

Wcześniej, bo w roku 1646 wypłynął z Jenisejska Jan Pochabów z kozakami i płynął Angarą do ujścia Irkuta, następnie udał się wzdłuż Irkuta i przez wysokie niedostępne góry w około Bajkału przeszedł, udając się do księcia Turukan-Tabun, panującego nad Sielengińskiemi Buriatami. Pochabow pobił Buriatów na brzegach Bajkału i zmusił do poddania się Rosyi Buriatów nad Irkutem mieszkających. Takim sposobem kozacy ogarnęli całą zachodnią przedbajkalską Buriacyą, rzucili ją, wyrażając się słowami zwycięzcy Szamila na Kaukazie, pod stopy cara.— Stąd duch zaborczy poniósł ich za Bajkał i coraz dalej aż do oceanu Spokojnego. Zaczęto wznosić nowe Ostrogi drewniane, obsypywano je wałami i w około nich skupiano ludność moskiewską.

Dymitry Firsow założył na lewym brzegu Angary Bałagańska, a rządzcą tego zameczka został przedsiębiorczy i okrutny Pochabow. Kronikarze syberyjscy powiadają, że ucisk i zdzierstwa Pochabowa, zmusiły znaczną część Buriatów nadangarskich do opuszczenia na zawsze rodzinnych koczowisk i do przeniesienia się do Mongolii, skąd już nie wrócili. Tych, co pozostali, Pochabow umiał utrzymać w posłuszeństwie, słuchali go, bo się go bali, płacili podatek dobrowolnie, bo wiedzieli, że gdy go nie dadzą, kozak go sam sobie weźmie. Spokojni, cisi, jak pies do łańcucha, tak oni prędko przywykli do niewoli, krzywdy jakie im robiono znosili cierpliwie, lub skarżyli się o nie przed wyższemi moskiewskiemi władzami, o uwolnieniu się jednak od krzywdzących najezdników, o zrzuceniu jarzma rabujących kozaków, zdzierających czynowników nigdy już nie pomyśleli. Emigracya buriacka nie myślała także z Mongolii działać przeciwko cudzoziemcom, ona tam znalazła nowe pastwiska, a na jej dzikiej ziemi rosła tymczasem potęga moskiewska.

Pochabow w czasie jednej ze swoich zbrojnych wycieczek po podatek, na wyspie Diaczej położonej na Angarze wybudował roku 1652 chatę, która dała początek Irkuckowi, dzisiejszej stolicy Syberyi.

Dzieje tego miasta, a w niem losy polskich wygnańców i ich groby opisać jest naszym zamiarem.

Irkuck, 1860 roku.

Nowe Książki.

Lwów. Pisma przez Dyrekcyę zakładu nar. im. Ossolińskich wydawanego, pod napisem „Biblioteka Ossolińskich,“ opuścił prasę tom siódmy i zawiera przedmioty następujące:

Kilka ustępów z żywota Kościuszki, przez Lucyana Siemieńskiego.

O monetach halicko-ruskich z tablicami litografowanemi tychże monet, przez księdza Jana Stupnickiego.

Wyimki z dramatu Wincentego Pola, pod napisem: „Powódź.“

Olgerdowicze. Włodzimierz książę kijowski i jego potomstwo, przez Kazimierza Stadnickiego.

Natura i odległość słońca, przez Dra Wojciecha Urbańskiego.

Odpowiedź na list otwarty Antoniego Zygmunta Helcla, o najdawniejszych znanych nadaniach klasztoru Benedyktynów w Mogilnie, przez Augusta Bielowskiego.

Wspomnienie o Andrzeju Edwardzie Koźmianie, przez Lucyana Siemieńskiego.

Kronika Zakładu: 1) Głos Wincentego Pola na posiedzeniu publicznem w zakładzie nar. im. Ossolińskich dnia 12 października 1863 r. 2) Przemówienie Wincentego Pola na posiedzeniu w zakładzie nar. im. Ossolińskich dnia 12 października 1864 r.

Spis darów uczynionych dla zakładu nar. im. Ossolińskich, oraz dawców tychże w ciągu lat dwóch, mianowicie 1859 i 1860.

Gdańsk. W zakładzie litograficznym p. A. de Payrebrunne, wyszła historyczno-geograficzna karta Starych Prus, ułożona przez J. N. Pawłowskiego nauczyciela. Na karcie tej wyobrażone są Stare Prusy podzielone na 11 powiatów (Gau, Pagus) i 4 biskupstwa z ich rezydencyami. Na marginesie karty wymienione są lata zbudowania miast w chronologicznym porządku wraz z poglądem na stopniowy rozwój, powiększanie się i główne wypadki państwa pruskiego aż do naszych czasów. Oprócz wydania w wielkim formacie przygotowano i w mniejszem zwykłego atlasu szkolnego.

mającego być próbą czy aktor zdoła pozyskać względy publiczności, zanim stanowczo przyjętym zostanie. Krok ten p. Felixa, zbudził powszechne niezadowolenie, i gdy dane być miało pierwsze przedstawienie, przyszło nietylko w teatrze do zajść gorszących, lecz nawet w ulicach do zaburzeń. Afisz zapowiedział przedstawienie „Roberta Diabła.“ O godz. 7½ sala była pełna równie jak galerye i paradyz, za to loże 1go piętra i krzesła skąpo tylko zajęte. Za pierwszym odgłosem uwertury powstała wrzawa i gwizdanie. Gdy podniesiono kurtynę publiczność powitała oklaskami aktorów pp. Périé i Dulaurens, chcąc przez to dać poznać, że niezadowolenie ich nie dotyczy, lecz natychmiast podwoiła hałasy tłumiące zupełnie śpiew na scenie. Wtedy powstał komisarz policyi i rzekł, że wielka część zgromadzonych chce słuchać opery, lecz niedano mu dokończyć i nowa wzmogła się wrzawa. Musiano wreszcie spuścić kurtynę i w tej chwili młody człowiek niejaki Arnold śpiewając z Wilhelma Tella „Pójdźcie za mną“, po krzesłach przechodzi do orkiestry, która już składać zaczęła swe instrumenta w celu ujścia grożącej burzy. Za nim puściło się wielu innych i zaczęło wyprawiać pląsy w sali, podczas gdy na galeryach śpiewano ustępy z piosnek rewolucyjnych. Policyanci chcieli wypróżnić salę i wszędzie napotykają na bierny opór; ci co wyszli jednemi drzwiami wchodzą drugiemi i wkrótce wszystkie loże i krzesła, a nawet miejce orkiestry przepełniają się publicznością, która byłaby wtargnęła i na scenę, gdyby nie zdołano spuścić metalowej kurtyny, używanej w chwili pożaru.

Komisarz policyi raz jeszcze usiłuje dojść do słowa i zapytuje czego publiczność żąda? „Dymisyi dyrektora“ odpowiedziało tysiąc głosów. Wtedy ktoś krzyknął: „do dyrektora“ i tłum złożony z 600 blisko osób rzucił się ku jego mieszkaniu. Plac przed teatrem zapełniał nieprzejrzany nawał ludzi, rzucających kamieniami w okna teatru. Ci co się udali przed mieszkanie dyrektora wyprawili mu „kocią muzykę“ i potem udali się do teatru „des Celestins“ gdzie takież same ponowiły się zajścia i jeden tylko akt odegrać zdołano. Brama teatru była zamknięta, „do szturmu“ zawołał ktoś; wyrwano bruk z placu i zaczęto rzucać kamieniami w bramę. Wszystkie okna wybito, potrzaskano latarnie i wyłamano część drzwi. Jednak wojsko zapobiegło wtargnięciu do teatru. Około 10tej ukazali się dragoni i piechota na placu przed teatrem, i zdołano połowę placu oczyścić. Burzyciele rzucili się znowu przed dom dyrektora, przed którym znajdowało się kilkunastu żandarmów; pomimo tego „kocia muzyka“ odbyła się z całą energią. Szwadron dragonów nadciągnął później, lecz za ukazaniem się jego tumult się zwiększył. Wtedy na rozkaz kapitana placu rzuciło się wojsko z dobytą szablą na tłum, ale ten zatrzymał przejeżdżający omnibus, przewrócił go w szerz ulicy Puit Coellon i tym sposobem sparaliżował działanie kawaleryi. Wysłano zatem piechotę, której powiodło się przywrócić komunikacyę. Około 1 po północy zawezwano lud do rozejścia się; o dalszym przebiegu rzeczy nie doniosły jeszcze depesze. Gdy o godź. 10 ej na placu teatralnym kapitan placu wydał rozkaz szarżowania na publiczność, żołnierze wykonali rozkaz bez somacyi, przyczem zakłuto chłopca bagnetem, a innemu przebito ramię. Oficerowie dowodzący spiesznie się jednak w to wdali i wojsko przestało używać bagnetów przeciw bezbronnym. Zaburzenie to zdaje się niemieć politycznego znaczenia. Lękano się jednak wznowienia niepokojów.

Rumunia.

Wanderer zamieścił w ostatnim numerze następujący artykuł:

„Dotąd jeszcze nie wyjaśniono, jakim to stało się sposobem, że *Monitor* wieczorny z 30go sierpnia b. r. rozbierając stosunki w Księstwach Naddunajskich odwoływał się do dzienników wiedeńskich, które miały mówić o interwencyi do Księstw Naddunajskich. Napróżno szukaliśmy za owemi austryackiemi dziennikami, które rozbierając projekt interwencyi dałyby były powód urzędowemu organowi rządu francuzkiego do wyrażenia zapatrywania się gabinetu tuileryjskiego w tym kierunku, że ani *zbiorowej*, ani osobno przedsięwziętej interwencyi nie uważa za możliwą, pomimo niepodobieństwa udzielenia ks. Kuzie rozgrzeszenia za jego sposób rządzenia.

Wiadomości odebrane z dobrego źródła zapewniają nas, że odwołanie się do dzienników wiedeńskich posłużyło *Monitorowi* tylko za pretekst, aby przez swą i to nie przypadkową manifestacyą względem Księstw Naddunajskich, a szczegółowo względem kwestyi interwencyi do tychże Księstw nie tyle wyrazić zdanie, ile oświadczyć pewnym stanom, że gabinet tuileryjski dokładną ma wiadomość o istnieniu pewnych zamiarów ze strony pewnego mocarstwa, które mniemało, że nie powinno dać przeminąć ostatnim zajściom w Bukareszcie bez zdradzenia się przytem znowu z wytężoną uwagą, jaką poświęca, jak wiadomo, wszystkim sprawom wiążącym się z stósunkami Turcyi, a w ogólności Wschodu.

Organ urzędowy rządu francuskiego mówił umyślnie o zbiorowéj lub pojedynczéj interwencyi do Księstw Naddunajskich, bo tak jedna jak i druga mu nie na rękę. Jeżeli kto inny nie czuł się dotknięty francuską, to zapewne stanowi wyjątek pod tym względem gabinet petersburski. Do niego to bowiem a nie do kogo innego pił *Monitor* o owem oświadczeniu, o ile tyczy się Księstw Naddunajskich.

Ks. Gorczaków nie mógł się łudzić tego wieczora, w którym przemówił *Monitor*, że to z czem się nosił od czasu zajść w Bukareszcie względem Księstw Naddunajskich, nie jest tajemnicą dla gabinetu tuileryjskiego.

Gabinet petersburski poruszył myśl zbiorowéj interwencyi; a nawet zdaje się, że poruszono ją na podstawie oddawna przygotowanego i rozległego planu operacyjnego, z którym, jak się zdaje, nie są bez związku tak odwidziny W. ks. Konstantego po dworach skandynawskich, jak i świeże przybycie W. ks. Mikołaja do Warszawy celem dalszéj podróży *do Wiednia*.

Tymczasem posłał *Monitor* swoje *avis au lecteur* do Petersburga, że Francya miałaby nieco do powiedzenia przeciw możliwéj interwencyi do Księstw Naddunajskich, czyby ona była zbiorową tj. *rosyjsko-austryacką*, czy tylko *wyłącznie* rosyjską.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 września. X. Biskup Gałecki Wikaryusz Apostolski wyjechał wczoraj na wizytę biskupią po dyecezyi.

— Dzisiejszej nocy zgorzała stodoła na Prądniku Czerwonym p. Kremera.

— W d. 17 sierpnia donosiliśmy na tem miejscu o zaginionej dziewczynie Anieli Kapuściakownej. Wzmianka nasza była skutecznym środkiem znalezienia jej, bo jak nam donoszą, obywatel wiejski z okolicy, który dał jej przytułek, wyczytawszy w *Czasie* tę wiadomość, pośpieszył do Krakowa, aby uspokoić matkę strapioną.

— Donieśliśmy wczoraj, że wezwany jako sędzia na wystawę erfurcką p. Warszewicz jedzie tamże *własnym* kosztem. Na zarzut nam uczyniony, że nie poinformowawszy się puszczamy w świat mylne wieści, bo ministeryum stanu wyznaczyło p. Warszewiczowi fundasz na drogę, odpowiadamy tym prostym faktem, że jak wiemy z pewnego źródła, wczoraj wieczorem p. Warszewicz onego funduszu nie miał w kieszeni, chyba, że mu go dziś rano w chwili odjazdu doręczono. Przez co wcale nie zaprzeczamy temu, że ministerym fundusz wyznaczyć mogło.

— Wagony klasy drugiej na kolejach naszych, te w których wolno palić cygara lub fajkę, mają zwykle skrzyneczki na popiół, przy bocznych ścianach umieszczone. W trzeciej klasie, gdzie najwięcej palą, niema takiego urządzenia. To też często się dzieje, że palący otrząsają popiół i rzucają resztki niedopalonych cygar w szczelinę drzwi wagonowych, w którą spuszcza się okno. Temi dniami — jak nam opowiadał naoczny świadek — zdarzyło się więc w wagonie trzeciej klasy na drodze między Podłężem i Bieżanowem, że ktoś z jadących cisnął w taką szczelinę papier, którym zapalił sobie fajkę. Naraz uczuli jadący silniejszy dym, który się wydobywał z owej szczeliny, gdzie zapewne musiał już być zapas resztek cygarowych. Szczęściem, że ktoś jadący z dziećmi miał ze sobą butelkę z wodą, którą zalano owe tlejące resztki.

— Przed kilkoma dniami podaliśmy za *Gazetą lwowską* wiadomość o okradzeniu w okolicy Winnik pod Lwowem pewnego jenerała rosyjskiego i odszukaniu straty. Teraz taż gazeta podaje szczegóły ciekawe tego zdarzenia. W Gajach skradziono bowiem na noclegu w nocy 26 sierpnia jenerałowi Achte z Chersonu rzeczy wartości 1,500 rubli, zamknięte w walizach. Policya lwowska po sposobie otwarcia zamków poznała rękę wprawnego i doświadczonego rzezimieszka i wysłała urzędnika z dwoma ajentami, do których się przyłączył żandarm, za poszukiwaniem złodzieja. W drodze urzędnicy dostrzegli wózek, a na nim trzech żydów. Dwóch zeskoczyło i zniknęło w ciemności, trzeciego przychwycił żandarm. Na wózku było mnóstwo rzeczy, ale z innej pochodzących kradzieży i różne narzędzia złodziejskie; żyd zaś miał przy sobie dużo trucizny, jakiej używają złodzieje dla trucia psów czujnych. Urzędnik wysłał żandarma z jednym ajentem za szukaniem zbiegłych, a sam z drugim ajentem prowadził żyda do miejsca wskazanego, gdzie były schowane rzeczy jenerała. Po godzinnej drodze stanęli przy stercie zboża w polu, gdzie się miały znajdować rzeczy jenerała. W chwili gdy ajent zajmował się rozwaleniem sterty, żyd uderzył tak silnie urzędnika policyjnego, że go powalił na ziemię i sam umknął. W zbożu znalazły się istotnie wszystkie rzeczy jenerała, a na wózku przytrzymanym znajdujące się rzeczy, były własnością jednego z kupców lwowskich, które mu skradziono na jarmarku w Uniowie.

— Dnia 5 września wyskoczył w Warszawie oknem z hotelu Lipskiego Konstanty Raszyński asesor sądu poprawczego z Łęczycy. Zaraz za przywiezieniem go do szpitalu umarł. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

— W Monachium przytrzymano jakiegoś młodego człowieka, który nosi nazwisko hr. Roderyka Orlińskiego (?) i mienił się być właścicielem Niwki w Królestwie Polskiem (co nie jest prawdą). Twierdził on, że jako oficer rosyjski odbył kampanię krymską i ożenił się z baronową Rosińską (?). W r. 1863 uszedł z Archangielska, dokąd zesłany był za jakieś przekroczenie służbowe. Wszelako pomieniony niby Polak nie umie wcale po polsku lecz tylko po niemiecku, jak się to pokazało po skonfrontowaniu go z Polakami mieszkającymi w Monachium.

— Dzień 4ty września wyjąwszy wczesnego ranku i wieczoru, był zupełnie pochmurny. Termometr osiągł maximum + 12°,0. Barometr ciągle w ruchu do góry; rano o 6tej dnia 5go stał on na 334‘‘‚35, termometr zaś na + 3°,6 R. Wiatr zimny północno-zachodni.

— Dzień 5go września był zupełnie pogodny, ale chłodny, ciepło bowiem doszło zaledwie do + 14°,6 od + 3°,4. Wiatr przeważnie zachodni cichy. Barometr zwolna szedł na dół i wskazywał dnia 6go o godzinie 6tej rano 333‘‘‚03; termometr zaś + 7°,4 R.

— We czwartek dnia 8go września, Stej Reginy panny męczenniczki.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 września.

HOTEL SASKI: Juliusz Heller kapelmajster z Triestu, Franciszek Danek akademik z Wiednia, Alfred Biesiadecki Dr med. z Wiednia, Zygmunt Süsserman kupiec z Lipska, Gustaw Bukowski z Polski, August Radwan urzędnik z Warszawy, Wanda Mielęcka z Warszawy.

HOTEL DREZDENSKI: Karol Trzeciak właś. d. z Dąbrówki, Konrad Fiehauzer właś. d. z Klikuszowy, Hr. Coudenhove z żoną z Wiednia, Przecław Sławiński właś. d. z Kleczy, Aleksander Lesińkki.

HOTEL POLLERA: Doborzyński Józef urzędnik z Drohobyczy, Bourlandt Wiktor z córką ze Lwowa, Braumann Bernchardt kupiec z Warszawy, Singer Moryc kupiec z Opawy, Wittner Szymon kupiec z Prus, Richter Hirschel kupiec z Prus, Laskowski Józef urzędnik z Warszawy, Roessler Jan z córką z Warszawy, Schlägel Gustaw z żoną z Prus, Ulrych Ida z familią z Prus, Zdulski Maksymilian rządzca dóbr z Weryni, Indycki Jan właś. dóbr z Kaukazu, Konstancya z Ghików Garlicka właś. d. z Galicyi, hr. Karolina Stadionowa właś. dóbr z Gratzu, hr. Rej Stanisław właś. d. z Przyborowa, Michałowski Władysław właś. dóbr z Witkowic, Binder Jan z familią z Botnuszan Lutzow Edward kupiec z Bremen, Kuschmann Robert kupiec z Gliwic, Matylda Ulhrike Wenus z Dresna, Maulicz Maryanna z Biały, Volek Hermann z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Dyrekcya telegrafów o otwarciu w Wiedniu kursu nauki telegrafowania rozpoczynającego się dnia 2 listopada i trwającego 12 tygodni; podania do 10 października. — Sąd kraj. lwowski Anielę Niżyńską o nakazie zapłac. Esterze Jütte Necheles sumy weksl. 260 złr.; kurat. Dr Czemeryński. — Sąd pow. w Śniatynie o wzięciu w kuratelę Jędrzeja Kuryłuka gospodarza z Karłowa. — Sąd obw. w Złoczowie Jana Malickiego o nakazie zapłac. Chai Schemdli Rosenzweig sumy weksl. 250 złr. — Sąd obw. tarnowski o rozpisaniu konkursu na majątek Jakóba Ohrschitzera kupca produktów w Tarnowie; kurator Dr Jarocki, ust. rozpr. 28 listopada. — Sąd obw. tarnopolski pp. Jakóba Aug. Kamińskiego, Annę Wakulińską, Germana Niepokojczyckiego, Modestę Medecką o wydanym im pozwie przez p. Kazimierza Kańskiego o uznanie prawa własności $^4/_{20}$ części spadku po Piotrze Celestynie Kańskim, term. rozpr. ust. 21 listopada. — Sąd obw. przemyski spadkobierców księcia Adama Czartoryskiego o wydanym im pozwie przez Konstantego Siemińskiego o ekstab. ewikcyi z dóbr Pawłosiowa i Radawy; ust. rozpr. 24 października, kurator Dr Kozłowski. — Sąd obw. złoczowski ustanawia z powodu pozwu Romana, Jana, Kamila hr. Komarnickich, Laury Hermanowej, Apol. Jaworskiego; konwentu dominikańskiego w Podkamieniu i Ignac. i Maryi Skrzyszowskich o ekst. z dóbr Trościańca i Zarudzia z przyległościami sumy 12,000 złr. kuratorem dla Józefa Markowskiego, Józefa Jędrzeja Weissa, Jana Sekczyńskiego, Salomei Fischerowej, Aleksandra Pilińskiego, Jana Sielskiego, Antoniego Remir Krystyna Hentschla, Józefa Pillera, Jana Baskiego, Jana Böhma, Ewy Bielańskiej, Ewy Cholszyńskiej, Tomasza Uznańskiego, Antoniego Poletyłły, Feliksa, Wiktora i Józefy Stępskich Dr Zakrzewskiego.

Licytacye: W d. 28 września w Tarnowie sprzedaż dóbr Dąbrowicy w obw. rzeszowskim, kurator Dr Rybicki. — W d. 16 września zabezpieczenie w gmachach rządowych w Krakowie, Podgórzu i Łobzowie roboty ciesielskiej i kominiarskiej, roboty około studzien i czyszczenia kanałów 1,440 złr.). — W d. 26 września propinacya wódczana w Starej Soli, cena wyw. 3,900 złr., w d. 27 września miejska prop. miodowa tamże, cena wyw. 10 złr. z dóbr Trościańca.

Posady: Nauczyciela przy głównej szkole w Stanisławowie (315 złr.), konkurs do końca listopada.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 sierpnia. Na granicy dowóz zboża znowu bardzo był mały, bo czas pogodny sprzyja robotom w polu. Handlu przeto z Królestwem chwilowo niema. W Krakowie sprzedano dzisiaj przeszło 1500 korcy morawskiéj i węgierskiéj pszenicy dla młynów tutejszych, częścią na dostawę doraźną, częścią na październik, po cenie: 8. 70—8. 80 za dwa cetnary celne czyli 180 funtów wiedeńskich brutto. Skutkiem tego był targ na krajowe zboże nieco uciśnięty, a chęć kupna o wiele słabsza niż zeszłego tygodnia. Ceny jednak utrzymały się dawne. Na transito było kilku kupców z górnego Szlązka, ale że nie było pod ręką pszenicy na transito przygotowanéj, więc zrobiono umowę na przyszły tydzień na 700—800 korcy po cenie 27, 30—32 złp. Za najpiękniejszą, suchą i bardzo mało zrośniętą zaś po 34—35 złp. wszystko za 172 funty.

Żyto węgierskie wilości 500—600 korcy sprzedano Prusakom z odstawą do Oświęcima po 5.50—5.90 za 162 funty. Zresztą targ był spokojny, ruch w miejscu nie wielki.

Opieka rolnictwa we Francyi.

O organizacyi zarządu rolnictwa we Francyi znajdujemy ciekawe szczegóły w sprawozdaniu pana v. Strauz złożonem ministerstwu rolnictwa w Prusiech.

Sprawy dotyczące rolnictwa należą we Francyi do ministerstwa rolnictwa, handlu i robót publicznych. Odrabia je dyrekcya rolnictwa, a co się tyczy melioracyi kraju, wydział służby wodnej (*service hydraulique*). Stadami rządowemi zawiaduje minister dworu cesarskiego. Na utrzymanie 26 stadnin z 1300 ogierami wyznaczono w budżecie na r. 1863 i 1864 po 2,012,500 fr., zaś za ich remontowanie i na premia i wsparcia w celu podniesienia hodowli koni 1,860,000 fr. Zarządzone ustawą obsiewanie lasami nagich gór i umocnienie i uprawa pustych wybrzeży należy do wydziału ministerstwa skarbu; rocznie wyznaczono w tym celu 1,500,000 fr.

Organami centralnego zarządu rolniczego są generalni inspektorowie i prefekci, a odnośnie do melioracyi jeszcze i cywilni inżynierowie. Oprócz osobnego generalnego inspektora do szkół weterynaryi i drugiego dla Korsyki, jest 7 generalnych inspektorów. Odpowiednio do tego kraj jest podzielonym na 7 okręgów, które ci urzędnicy corocznie powinni objechać dla oświadomienia się ze wszystkiemi stosunkami. Ich zakres działania jest bardzo wielki i obejmuje: uprawę roli, stosunki robotników, melioracye, stowarzyszenia, wizytacyę zakładów naukowych, wystawy itp. O tem wszystkiem winni są złożyć sprawozdania i poczynić wnioski. Ponieważ do prefektów należy prawie cały zarząd cywilny, to jako organa zarządu uprawy komunikują się z radcami prefektury, podprefektami i merami, a wraz z nimi z ciałami obradującemi, jako to: radami generalnemi i izbami rolniczemi.

Korpus inżynierów cywilnych, prawie po wojskowemu uorganizowany, składający się z 18 generalnych inspektorów dróg i mostów, 167 inżynierów naczelnych, 271 inżynierów zwyczajnych i 2355 konduktorów, i podległy generalnemu dyrektorowi dróg i mostów, zajmuje się melioracyami, mianowicie osuszaniem, nawodnianiem i drenowaniem itd. Każdy okrąg ma izbę rolniczą pod zarządem podprefekta, złożoną z tylu członków. Prefekt mianuje członków na 3 lata i zwołuje izbę corocznie; przedmiot jej pracy stanowią sprawozdania i wnioski do rządu. *Commission supérieure du drainage* rozstrzyga, jako najwyższa instancya w przedmiocie wsparć pieniężnych dla wykonania drenów, a także i co do samych projektów wykonania. Komisya *Herd Boock* utrzymuje regestra pokoleń i importowanego i zrodzonego we Francyi bydła rogatego czystej durhamskiej rasy.

Dyrekcya rolnictwa czuwa nad wykładem nauk rolniczych i uprawą przedmiotów dotyczących rolnictwa; a także daje baczność na ceny żywności i na handel takowemi. Trzy szkoły weterynaryi znajdują się w Alford pod Paryżem, w Lyonie i Tuluzie. Pierwsza szczególniej ciesząca się dobrą sławą, ma 6 katedr i kurs trzyletni. Liczba uczniów wynosiła w r. 1862 na wszystkich trzech szkołach 602; po złożonym egzaminie otrzymują patent na weterynarzy. Zakłady te kosztują każdorocznie netto 252,450 fr. W Grignon pod Wersalem, w Grand Jouan w departamencie Dolnej Loary, i w La Saulsaie w departamencie de l'Ain są trzy rolnicze akademie *Ecoles imperiales d'agriculture*. Akademicy po złożeniu egzaminu wstępnego muszą zostać internami zakładu, znosić surowy regulamin i pracować przez większą część dnia na folwarkach należących do zakładu. Wykład daje sześciu profesorów i pewna liczba repetytorów. Kurs trzechletni; we wszystkich trzech zakładach jest tylko 131 elewów; wydatek netto na trzy zakłady wynosi rocznie 272,100 fr. Do elementarnego wykładu rolnictwa jest 49 szkół rolniczych, *fermes écoles*, otrzymujących subwencyę od rządu. Szkoły te mają na celu kształcenie zręcznych, praktycznych rolników, którzyby mogli rozumnie gospodarować na swoim małym folwarczku, lub też służyć w większych gospodarstwach za rządców, ekonomów itp. Uczniowie nie płacą nic, a nadto po ukończeniu trzechletniego kursu, przy opuszczeniu zakładu otrzymują sumkę uskładanych pieniędzy na drogę. Rząd do każdego z tych zakładów dopłaca około 6300 fr. na naukę i 250 fr. na każdego elewa. Ażeby być przyjętym do zakładu trzeba mieć przynajmniej 16 lat. Praca elewów i subwencya rządowa wystarczają na utrzymanie zakładu. Uczniów tego rodzaju jest w tym roku 1470, kosztują rząd 707,988 fr. W wielu większych miastach, mianowicie w Rodez, Besançon, Guiper, Toulouse, Bordeaux, Nantes, Compiègne i Amiens są katedry rolnictwa. Rząd na ich wsparcie daje rocznie około 21,500 fr. Kolonie rolnicze są to zakłady dobroczynne w celu wychowania ubogich lub osieroconych dzieci; rząd daje na nie rocznie 30,000 fr.

Rząd francuski utrzymuje oprócz tego dwie cesarskie owczarnie w Haut Tingry (Pas de Calais) i w Champbois pod Champlitte (Haute Saône) i dwie cesarskie mleczarnie w Corbón (Calvados) i w St. Argeau (Cantal). Są to zakłady wzorowe w celu rozprzestrzenienia dobrej rasy bydła. Corocznie zarządzają w nich aukcyę bydła na chów. Pozostają pod administracyą rządu i kosztują rocznie tylko 50,144 franków. Wydatki wynoszą 199,100 przychód 148,956 fr. Rząd wielką wagę przywięzuje do wystaw rolniczych, i sam je urządza, w celu przeprowadzenia poprawy rasy bydła. Wystawy bydła na rzeź są w Nantes, Bordeaux, Lyon, Lille, Avignon i Nancy, równocześnie na wiosnę, a wkrótce potem następuje ogólna z całej Francyi wystawa bydła na rzeź w Poissy, pod Paryżem. Cenione jest szczególnie wczesne upasanie, to jest upasanie młodego bydła i osiąganie dobrego mięsa. Miasta ponoszą koszta wystawy, a czasem i przekarmienie bydła, resztę płaci rząd, mianowicie rocznie 176,000 fr. Oprócz tego urządzane bywa rocznie 12 wystaw prowincyonalnych mających na celu kierowanie całem gospodarstwem (premium wartości 5,000 fr.), poprawę ras, dobre narzędzia rolnicze i maszyny etc. Te wystawy przemieniają się na uroczystości ludowe, odznaczają się bogactwem premiów rozdawanych właścicielom, urzędnikom i służącym. Koszta ponoszą miasta, tak samo jak w wystawach bydła na rzeź, a rząd dopłaca rocznie 600,000 do 700,000 fr. Mniejsze wystawy urządzają towarzystwa rolnicze, na które rząd daje premie. Zgadza się to z charakterem ludu, że na wszystkich wystawach nadzwyczajne jest współzawodnictwo o premia, tak, iż te wystawy dają wielki popęd do ulepszeń. 705 towarzystw rolniczych, między któremi najznaczniejsze jest paryskie *societé imperiale et centrale d'agriculture* działają w zwykły sposób i otrzymują od rządu subwencyę 576,606 franków z warunkiem obrócenia ich na premie. Osobne bióro żywności śledzi ciągle za produkcyą cerealów i mięsa we Francyi, a zarazem zmiany w cenach targowych tych produktów w kraju i za granicą, tak, iż zawsze ma szczegółowe wiadomości o zapasach o potrzebach kraju. W razie drożyzny, bióro to szczególniej jest czynne; w jego wydziale jest handel zbożowy i żywności, urządzenie jarmarków i targów na bydło, jako też piekarstwo, rzeźnictwo, bojnice. Sprawy dostarczenia wody i irrygacyjne, rząd prowadzi zupełnie na własną rękę, przedsiębierze roboty przygotowawcze na swój koszt, daje subwencye na wykonanie, a gdy prefekci i inżynierowie ukończą śledztwo, rząd wydaje koncesye stowarzyszeniom lub prywatnym, którzy następnie winni dostarczać interesentom wodę za wynagrodzeniem. Koszta wynoszą rocznie około 500,000 fr. We Francyi, szczególniej południowej i zachodniej, są znaczne obszary, które dopiero po zaopatrzeniu w wodę uprawiaćby można, są znowu w innych okolicach rozległe bagna i mokradła, których osuszenie przyczyniłoby się głównie do zdrowia mieszkańców. Rząd szczególniej w Soulogne, Dombis, Brennes w Korsyce etc. uregulował bieg wód i na oswobodzonych od wody płaszczyznach urządził sieci dróg. Według ustawy rząd może nakazać osuszenie jakiej miejscowości, a w razie jeżeli gminy dla ubóstwa nie mogą tego dokonać, rząd ma prawo sam przystąpić do wykonania. W takim razie rząd potrąca sobie koszta z odpowiedniej części ameljorowanego terytoryum. Zwykle jednak tworzą się towarzystwa i otrzymują koncesye. Naprzeciw takiego towarzystwa występuje mianowany przez prefekta syndykat, z najwyżej opodatkowanych właścicieli złożony, ku zabezpieczeniu interesów właścicieli terytoryum ulegającego meljoracyi. a połowa przewyżki w wartości należy do towarzystwa, które otrzymało koncesyę. Wykonywa się to, albo przez odstąpienie gruntu albo przez zapewnienie renty. Roboty wszystkie idą pod kierunkiem inżynierów, a odbiór tymczasowy następuje po osuszeniu, a stanowczy dopiero po roku. Wydatki rządu na ten cel wynoszą około 1,450,000 franków. W Gaskonii rząd na własny koszt przedsięwziął plany meljoracyi i kazał pobudować drogi, które będzie utrzymywać przez 3 lat, poczem same gminy zarządzą meljoracyę. Gdzie gminy wzbraniają się, tam rząd albo sam przedsiębierze meljoracye, albo wydzierżawia grunt z obowiązkiem meljoracyi. Jeżeli sam rząd wykonywa roboty, to gmina później ponosi koszta, lub też rząd sprzedaje połowę terytoryum, a jeżeli otrzyma jaką przewyżkę to zwraca ją gminie. Dotąd oprócz Gaskonii mało gdzie posunięto się w tych robotach, gdyż często gminy wzbraniają się, a rząd nie może zbyt wiele wydawać na zaliczki. Drenowań nie wiele Francya przedstawia prób. Rząd wspiara je przez przygotowanie robót, pilnowanie wykonania i pożyczki na 4 od sta na 25 lat przez *Crédit foncier*. Ale zdaje się że warunki ubezpieczenia tego kredytu są uciążliwe dla prywatnych.

Jeżeli pieniądze rządowe na te różne gałęzie organizacyi rolniczej we Francyi zbierzemy razem, to pokaże się, że rząd francuski, oprócz kosztów centralnego zarządu, wydaje obecnie razem do 13½ milion. franków na korzyść rolnictwa.

Aug. Z.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kiel 5 września. Pogłoska o dobrowolnem usunięciu się ks. Augustenburskiego z Kiel, uważana jest za zmyśloną. Gabinet austryacki żadnego też nie postawił w tej mierze żądania.

Kiel 5 września. *Kieler Ztg* ogłasza, jak wojska pruskie będą rozstawione w Księstwach. W Kiel stać będzie batalion artyleryi morskiej; w Rendsburgu dwa bataliony piechoty i oddział artyleryi polowej; Lauenburg otrzyma batalion piechoty, batalion strzelców i szwadron dragonów.

Itzehoe 5 września. *Itzehoer Ztg* donosi: Wydział stowarzyszeń szlezwicko-holsztyńskich zawezwał członków swoich na zjazd deputowanych (z Księstw) w piątek do Neumünster.

Florencya 5 września. Były deputowany Ralli, zamianowany został jeneralnym sekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych. Tymczasowo zawiadywane przez Natolego ministeryum oświecenia ofiarowanem było deputowanemu Ferraris.

Londyn 5 września. Ministerium kanadyjskie ogłasza raport urzędowy o sprawie obrony i donosi, że rząd królewski nie przestanie wzmacniać fortyfikacyj Kwebeku, aby stworzyć tam punkt oparcia i zjednoczenia w godzinę niebezpieczeństwa. Zresztą, rząd nie widzi potrzeby dzielenia przygotowań do obrony prowincyi.

Londyn 5 września. *(N. f. Presse).* Paryski korespondent *Timesa* zaprzecza, aby istniały jakie tajne artykuły do umowy gasteinskiej. Jak donoszą ostatnią pocztą z Nowego Jorku, reprezentant cesarstwa Meksykańskiego w Washingtonie chciał prezydentowi złożyć pismo nieurzędowej formy, wyrażające współczucie z powodu zabójstwa Lincolna, tudzież notę z powinszowaniem zwycięztwa Unii. Johnson jednak odmówił przyjęcia tych pism, albowiem rząd Stanów Zjednoczonych nie uznaje cesarstwa Meksykańskiego.

Nowy Jork 26 sierpnia wieczór. Prezydent Johnson odprawił 47 jenerałów. Bawełnę w wartości pół miliona dolarów wysłano z Mobile do Liverpoolu. Okręt „Shennandoah“ nie przestaje piratery. Pogłoski o nowej pożyczce potwierdzają się.

Najważniejszą wiadomość przyniósł wiedeński dziennik *Debatte* pod względem urządzenia krajów koronnych. Naprzód zapewnia on o zwołaniu sejmów w listopadzie lub grudniu tak w krajach niemieckich i słowiańskich monarchii, jak i w krajach węgierskich, i o przedłożeniu sejmowi węgierskiemu konstytucyj październikowej i lutowej. Pod tym względem nadmienić musimy, nie biorąc wcale doniesienia naszego wczorajszego za prostą pogłoskę, że w Peszcie zamierzono zrobić właśnie propozycyę względem wyboru delegacyj sejmowych celem ułożenia konstytucyi dla ogółu monarchii. Drugiem ważnem doniesieniem tegoż dziennika, jest wzmianka o zamiarze rządu utworzenia tak zwanej gminy zbiorowej jako pośrednika między gminą a rządem. Gmina zbiorowa nie jest czem innem jak radą powiatową, znaną już w instytucyach polskich i węgierskich, a w tych ostatnich pod nazwą komitatu czyli hrabstwa. Centralistom nie w smak ta myśl samorządu powiatów, dalekiego od zatomizowania gmin wiejskich. Sądzimy, że przyjmie się w kraju naszym na oznaczenie tej instytucyi nazwa „Rady powiatowej“, jako używana w Polsce, bo nazwa „gminy zbiorowej“ czy też „gminy wyższej“ zupełnie inne niż rzecz sama przedstawia pojęcie. Organizacya na tej podstawie daje nadzieję dojścia do samorządu gminy, powiatu i wreszcie kraju.

W sprawie księstw zaelbiańskich nic nie masz nowego, prócz nowego zaprzeczenia. Najpierwszy *Flyveposten* kopenhaski puścił wiadomość o raporcie ajenta duńskiego w Paryżu pana Hansen, z układów swoich w jesieni r. z. z p. Bismarkiem względem odstąpienia północnego Szlezwiku Danii. Dzisiaj *Nordd. allg. Ztg* zaprzecza prawdziwości tego raportu. Konsul francuski w Kiel p. Valois zaprzecza również, aby prawdą było, co o nim mówi ów raport. Ogłoszenie zaś tego raportu w tej chwili wobec odwiedzin Szlezwiczan w Kopenhadze jest jakby ożywieniem w nich nadziei powrotu ich pod panowanie duńskie. Rząd pruski ciągle dotąd jest posądzany o zamiar odstąpienia północnego Szlezwiku. Nawet w tej chwili przywracać ma wydalonych w roku zeszłym urzędników duńskich, a między urzędnikami niemieckimi w Szlezwiku przebiera i wielu z nich wydala. Poczty zaś, koleje i telegrafy będą wyłącznie pod dozorem pruskich urzędników.

Poczta paryska chybiła dzisiaj. Brukselskie jednak dzienniki nic nie zawierają ważnego z Francyi. Powyżej podajemy opis zamieszek w Lugdunie, które właściwie nie mają cechy politycznej. Flota francuska stanęła już w Brest. Skutki tych wzajemnych odwiedzin dopiero się wykażą w danym razie. W Washingtonie poczytano je podobno za demonstracyę; dla okazania zatem, że się jej nie lękają, 40 statków pancernych amerykańskich ma się pojawić na ćwiczenia na wodach kaletańskich.

W Londynie zbliża się czas wyboru burmistrza czyli lorda majora, bo okres urzędowania p. Warren Stonhale już upływa. Kandydatem jest alderman (to jest ławnik) Philips.

Epoca mniema, że kortezy hiszpańskie w końcu tego miesiąca zostaną rozwiązane, a wybory odbędą się do nowej Izby w początkach grudnia. Nowe kortezy mają się zebrać w końcu grudnia.

Doniesienie z Nowego Jorku o odmówieniu przez prezydenta przyjęcia pisma kondolencyjnego Cesarza Maksymiliana jest tylko stwierdzeniem wiadomego stanowiska gabinetu washigtońskiego. Dotychczas ajent dyplomatyczny cesarski nie jest uważany w tym charakterze przez rząd Unii, który zna tylko republikę i ostatniego jej prezydenta Juareza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 6 września. Król i p. Bismark wrócili dziś do Berlina. Przeciw redaktorowi May (aresztowanemu w księstwach) jako poddanemu pruskiemu wytoczono proces w najbliższym granicy holsztyńskiej sądzie powiatowym w Perlebergu, zarzucając mu nienawistne i zbrodnicze knowania na szkodę interesów pruskich.

Kursa. Wiedeń 6 września wieczór. Kolej północna 1672. — Akcye kredytowe 173·60. — Losy z r. 1860 88·25. — Losy z r. 1864 78·40. — Paryż 6 września. Renta 69·17.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

KAPŁAN obrz. łaciń., wątłego zdrowia, pragnie dostać się do pobożnego domu obywatelskiego, gdzieby mając kaplicę, życzono sobie odprawiania Mszy św. codziennie, jedynie za wikt, mieszkanie, usługę itd. **bez wszelkiéj płacy pieniężnéj.** — Bliższa wiadomość pod adresem: „*Dr. Grabowicz*, lekarz przy miejskim szpitalu w Tarnowie.“ (3329-1-2)

W dobrach WOLA JUSTOWSKA

pod Krakowem,

jest folwark Wola Justowska, w rozległości 180 morgów pola ornego, 48 morgów łąk i 25 morgów pastwisk w glebie dobréj, w bardzo pięknej i korzystnéj okolicy, z nowemi mieszkalnemi i gospodarczemi budynkami, na czas dłuższy od 1go Kwietnia 1866 r. do wydzierżawienia.

Chęć zadzierżawienia mający raczą się zgłosić do Zarządu tychże dóbr na miejscu, lub do pełnomocnika Wgo Dra *Edwarda Zajkowskiego*, Adwokata w Nowym Sączu. (3315-3)

* * *

W Składzie „pod Trzema Gwiazdami,“

w domu pod L. 277
przy Ulicy Sławkowskiéj w Krakowie,
dostać można po cenach umiarkowanych

Lamp do Nafty

z rozmaitym narządem,
zalecających się pięknym wyrobem, doświadczoną w użyciu dogodnością i trwałością, jako też

Nafty

wprost z najlepszéj dotąd dystylarni w Polance sprowadzanéj, któréj ceny są następujące:

nafty salonowéj funt po . . . . . . 28 c.
Nr. 1 „ „ . . . . . 25 c.
Nr. 2 „ „ . . . . . 20 c.

(3325-2 3) ***F. Bielański.***

Uwiadomienie.

W kantorze przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 284/440 są do umieszczenia guwernantki, officyaliści, subjekci handlowi, maszyniści, rzemieślnicy, panny do robót i gospodynie. Zaś poszukuje się guwernerów. Służące zgłaszające się o miejsce, wpisu nie płacą. Wyrobienie wizy paszportowéj kosztuje 2 Złr w. a. (3324-2 3)

Stanisław Siermontowski.

Brylanty, Rauty, Perły,

kolorowe kamienie szlachetne, antyki, stare złoto i srebro,
kupuje i bierze w zamian po cenach najwyższych

N. L. Silberstein

przy ulicy Grodzkiéj pod L. 31
w KRAKOWIE.

Tenże poleca swój obficie zaopatrzony Skład *Zegarków, Łańcuszków, Wyrobów złotych i srebrnych, Bransoletek, Brosz, Kulczyków, Medalionów, Pierścieni, także z kamieniami drogiemi itp.* — *srebrnych Lichtarzy, Cukierniczek, Tabakierek, Łyżek, Nożów i Widelcy po cenach najtańszych stałych.*

Obrazy wszelkiego rodzaju emaliowane na złocie, kolorowo lub bez koloru, wykonywują się na zamówienie jak najlepiéj.

Także przyjmują się do jak najspieszniejszego wykonania wszelkie **reparacye.**

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się z wszelką dokładnością za pobraniem należytości. (3149--8)T

Za spieszne i punktualne wykonanie wszelkich poleceń, ręczy piętnasto-letnie istnienie mego interesu.

OLEJEK JODOWY

przez ***J. Personne.***

Przez cesarską akademię medyczną w Paryżu uznany.

Podług zdania akademicznego jest ten olejek *środkiem lekarskim nieocenionéj wartości,* mającym większe zalety niż oléj z tłuszczu wątrobianego miętusowego, np. przeciw wszelkim słabościom *skrofulicznym,* nabrzmieniu gruczołów, przeciw wrzodom, wóli, oraz ku wzmocnieniu osób słabowitego temperamentu; niemniéj w początkach *cierpień płucowych,* na *zadawniały zły przymiot (syfilis)*; wreszcie przeciw osypkom i innym słabościom skórnym, itd.

Olejek wyrobu p. Personne sprzedaje się tylko we flaszkach ośmio-graniastych, noszących na sobie pieczęć i podpis wynalazcy i Główny Skład utrzymującego.

Główny Skład: w Paryżu w aptece *Labelonye et Comp.* 19 rue Bourbon Villeneuve; — w Krakowie p. *Wiktor Redyk,* aptekarz; — we Lwowie p. *Berliner* aptekarz. (W) (2801-11-18)

GUWERNER, mogący ucznia początkującego do 4 klas normalnych i 2 gimnazyalnych należycie przysposobić, poszukuje miejsca w Królestwie Polskiem lub w Galicyi.

Bliższa wiadomość w aptece „pod Złotą Koroną“ w Krakowie. (3322-2-3)

Guwernantka Polka, osoba młoda posiadająca gruntownie — obok języka ojczystego — francuzki, niemiecki, muzykę oraz roboty ręczne, mieszczenia w miejscu lub na prowincyi, pod korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“*
(3291-2-3)

OD ADMINISTRACYI
BIBLIOTEKI POLSKIEJ.

W bieżącym tygodniu rozesłane zostaną szanownym Prenumeratorom

razem ze SPISEM wszystkich dzieł wyszłych dotąd w „Bibliotece Polskiéj“

dalsze zeszyty tejże Biblioteki Polskiéj z roku 1862, zawierające:

resztę wszystkich dzieł Karpińskiego,

od zeszytu 7go do 16go, oraz

Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim Gwardyi Napoleona I.,

przez ***Józefa*** hr. ***Załuskiego,***

byłego jenerała brygady w głównym sztabie wojska polskiego, niegdyś oficera szwadronu rzeczonej gwardyi Cesarza Francuzów, — składające się z niespełna 5ciu zeszytów.

Administracya „Biblioteki Polskiéj“ odwołując się na ogłoszenie swe z Czerwca r. b. i na cyrkularze, wszystkim Panom Prenumeratorom „Biblioteki Polskiéj“ w tymże miesiącu przesłane, ma zaszczyt niniejszem oznajmić, że teraźniejsza przesyłka uskutecznioną będzie wszystkim tym Panom Prenumeratorom, którzy dotąd na otrzymane cyrkularze nie odpowiedzieli i wyraźnie dalszéj przesyłki nie odmówili, niemniéj jednak i tym, którzy wprawdzie oświadczyli, że dalszéj przesyłki otrzymać sobie nie życzą, lecz otrzymanych początkowych 6ciu zeszytów dzieł Karpińskiego nie zwrócili, gdyż inaczéj komplet pojedynczych egzemplarzy zostałby rozerwany i Administracya musiałaby ponieść znaczną stratę bez wszelkiéj korzyści dla tychże Panów Prenumeratorów.

Przytem nadmienia się oraz, że ponieważ z dzieł Karpińskiego miały być pierwotnie tylko niektóre w „Bibliotece Polskiéj“ z roku 1862 umieszczone, w objętości 12tu zeszytów czyli 60ciu arkuszy druku, w skutek jednak rozlicznych głosów światłéj Publiczności wszystkie dzieła tego poety zostały w „Bibliotece Polskiéj“ umieszczone; pierwotnie obliczona prenumerata za 12 zeszytów tego dzieła, została zwiększona na 16 zeszytów, za które należytość w kwocie 5 złr. 12 centów przypada.

Należytość zatem za „Bibliotekę Polską“ z r. 1862 wynosi:

za same dzieła Karpińskiego:		za dzieła Karpińskiego i Wspomnienia:	
na papierze zwykłym	5 złr. 12 c.	na papierze zwykłym	6 złr. 62 c.
„ „ lepszym	5 „ 60 „	„ „ lepszym	7 „ 25 „
„ „ klejowym	8 „ 50 „	„ „ klejowym	10 „ 95 „

Wspomnienia zaś same na papierze zwykłym kosztują **1 złr. 50 c.**

Ci Panowie Prenumeratorowie, którzy zapłacili już pierwotną prenumeratę na rok 1862 w kwocie 3 złr. 84 centów, mają dopłacić za same dzieła Karpińskiego . . . . **1 złr. 28 cent.**
za Wspomnienia zaś . . . . **1 „ 50 „**
razem . . . . **2 złr. 78 cent.**

i jeżeli są oraz Prenumeratorami „Czasu;“ mogą kwotę tę przyłączyć do najbliższéj prenumeraty tegoż dziennika.

Cały komplet Biblioteki Polskiéj

wydania Krakowskiego, po 60 zeszytów 5ciu arkuszowych jednej rocznej seryi, zawierający między innemi cennemi dziełami Historyę Narodu polskiego i Żywot J. K. Chodkiewicza przez Naruszewicza, Dzieje panowania Zygmunta III Niemcewicza, Dzieła Ignacego Krasickiego, Piotra Skargi, Górnickiego, Reja, Grochowskiego, Tadeusza Czackiego, Surowieckiego, Święckiego, Śniadeckiego, Ks. Albertrandego — Herby Rycerstwa polskiego Bartosza Paprockiego, itp. jest do nabycia — i kosztuje

z roku 1858	na papierze zwykłym	po 18	złr. 90 cent.
„ 1859	„ „ lepszym	„ 21	„ —
„ 1860	„ „ klejowym	„ 31	„ 50
z roku 1861	„ „ zwykłym	„ 19	„ 20 cent.
	„ „ lepszym	„ 21	„ —
	„ „ klejowym	„ 32	„ —

Herby Rycerstwa polskiego, 145 arkuszy druku, z 180 drzeworytami, kosztują osobno:

na papierze zwykłym **15** zł.
„ „ klejowym **25** „
„ „ illuminowane **40** „

Nakoniec widzi się Administracya spowodowaną, szczególnie tych Panów Prenumeratorów, którzy ze znacznemi kwotami należytości prenumeracyjnéj zalegają, upraszać ponownie o jak najspieszniejsze uiszczenie.

Kraków 3go Września 1865.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa poeztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

podług okoliczności przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.

Parowiec osobny	**Bavaria**	kapitan	***Taube***	9 Września.
	Allemannia	„	***Trautmann***	16 Września.
	Borussia	„	***Schwensen***	30 Września.
Parowiec osobny	**Teutonia**	„	***Haack,***	7 Października.
	Saxonia	„	***Meier***	14 Pdździernika.
	Germania	„	***Ehlers***	28 Października.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60.**
Cena przewozu towarów: Ł. **2. 10** od beczki o 40 stopach sześciennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye do powyższego Towarzystwa należących okrętów żaglowych, nastąpią: dnia **15 Września** przez okręt towarowy **„Odra“** kapitan ***Winzen.***

Parowce osobne: **Bavaria,** „ ***Taube,*** dnia 9 Września; **Teutonia** „ ***Haack,*** dnia 7 Październ.

ekspedyowane będą z Hamburga wprost do Nowego Jorku, omijając Southampton.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** w WIEDNIU, Kohlmarkt Nr. **20.**

(3090-12-)

PASTYLKI z ERGOTYNY

przez ***Bonjean.***

Zaszczycony złotym medalem farmaceutycznego Towarzystwa w Paryżu.

Pastylki te bywają używane z jak najlepszym skutkiem przez najsłynniejszych lekarzy europejskich przeciw krwotokom każdego rodzaju, pluciu krwią, biegunce i chronicznemu rozwolnieniu, (które niemi leczą się w kilku dniach) przeciw zatwardzeniom i upławom kobiécym. Przez swą energiczną działalność na cyrkulacyę krwi stają się pastylki te oraz najlepszym środkiem przeciw słabościom piersiowym.

Główny skład w Paryżu: Labelonye et Comp., 19 rue Bourbon Villeneuve. — w Krakowie: p. *Wiktor Redyk* aptekarz, we Lwowie: p. *Berliner* aptekarz.
(2802-11-18)T (W)

Poszukuje się **zdolnéj Gospodyni,** biegłéj w języku polskim i niemieckim, do większego gospodarstwa pod korzystnemi warunkami — od 1go Października r. b. (3274-2-3)

Bliższa wiadomość w *Administracyi „Czasu.“*

Kamienica dwu-piętrowa

w Rynku głównym położona, jest do sprzedania każdego czasu bez pośrednictwa. — Bliższa wiadomość w Cukierni Wgo ***Drzewińskiego*** na rogu ulicy Sw. Jana. (3288-3) T

Zawiadamia się szanownych obywateli z okolic Nowego Sącza, jako Franciszek Krotofil w Nowym Sączu przy ulicy Lwowskiéj otworzył fabrykę **Narzędzi agronomicznych i ślusarskich** tak nowych jako téż i do sporządzania po najumiarkowańszych cenach. (3313-3)

Państwo Olszyny, przy Wojniczu nad Dunajcem, ma do sprzedania **50 morgów lasu** zawierającego najlepsze drzewo budowlane. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu lub téż w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj pod liczbą 364 na pierwszém piętrze. (3326-2)T

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez merkuryuszu.* — Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych.

Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle,* jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chrościckiego,* — we Lwowie u p. *Rukera.*

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*
(3071 -7)T

Mały piesek

brunatny, (Pinczer) zaginął bez śladu. — Bliższa wiadomość za wynagrodzeniem w Małym Rynku pod L. 432.
(3331)

Realność

przy Plantacyach Nowy Świat pod L 9 położona, obejmująca przeszło 3 morgi z domem na trzy familie murowanym, z wielkim składem na węgle i drzewo, stajnią i małemi stajenkami na konie i krowy, i wozownią, jest do sprzedania z wolnéj ręki. — Bliższa wiadomość pod L. 301, ulica św. Jana I. piętro.
(3330-1-3)T

Sebastyan Sztorc,

Brązownik,
przy ulicy Grodzkiéj N. 56.
w KRAKOWIE.

Poleca swoje wyroby kościelne po bardzo niskiéj cenie, jako to: Kielichy, Lampy, Puszki na komunikanty, Trybularze, Krzyże, Ampułki, Chrzcielnice, Łódki do kadzideł, Swieczniki, Gałki do chorągwi, Patyny do oleju św. i różne gotowe roboty. Podejmuje się także wszelkich reparacyj, przerabiania i odnawiania różnéj starzyzny, wszystkich wyzłacań przerabiań tak kościelnych jak galanteryjnych. — Podpisany starać się będzie, aby nadal mógł sobie zjednać rzetelne zaufanie. (3323-2-3)T

PRAWDZIWE ZIARNA ZDROWIA

Dra FRANCKA.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju upoważnione we Francyi. Od 70 lat posiada powszechne we Francyi uznanie, jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zażywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka Cena 3 franki większych pudełek, mniejsze zaś. sprzedają się po półtora franka. (3077-7-)T

W Paryżu w Aptece przy na ulicy Nevue St. Augustin, a w Warszawie w Składach Materyjałów Aptecznych pp. Galle i Mrozowskiego, w Krakowie w aptece Wgo Brunona Miczyńskiego.

W Handlu A. WOJCZYŃSKIEGO
w Krakowie,
wzory **Tapetów**
zagranicznych.
Rulon nader tanio od cenu **12½ centa,** do złreńs. 4¼ srebrem, franko, Berlin.

Asphalt Papier

środek przeciwko wilgotnym ścianom. (3232-5-6)

Filia c. k. uprzyw. austryackiego
Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE,

Taryfa obrachunkowa

procentów i należytości drobnych przy zastawach na

kosztowności.

Pożyczki udzielają się stósownie do życzenia zastawiającego na przeciąg czasu jednego, trzech lub sześciu miesięcy.

Procenta i należytości drobne obliczają się od kwoty pożyczonej i pobierają się z dołu przy wykupnie, odnowieniu lub sprzedaży zastawu, mianowicie:

Koszta przyjęcia i oszacowania:	za 1 miesiąc	za 3 miesięce	za 6 miesięcy
od zastawów od złr. 1 do 100	3/4 %	1 3/4 %	3%
„ wyżéj „ 100	2/3 %	1 1/2 %	2 1/2 %

Koszta przechowania i asekuracyi 3% rocznie.
Procenta 6 od sta rocznie.

Należytości za przyjęcie i szacowanie winny zawsze za cały umówiony czas trwania pożyczki być opłacone, poczem dochodzi od dnia przepadku aż do wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, dalsze ½% miesięcznie, przyczem każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc.

Procenta i należytości za przechowanie i asekuracyę, obliczają się za przeciąg czasu od dnia wkładki aż do dnia wykupna, odnowienia lub sprzedaży zastawu, mianowicie w ciągu czasu umówionego przy udzielaniu pożyczki podług dni, zaś od dnia przepadku zastawu podług pół-miesięcy, przyczem każda zaczęta połowa miesiąca uważa się za cały miesiąc. (3264-3-) III

Godziny biórowe są codziennie od 9ej do 1ej przed południem i od 3ej do 5ej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Dom Handlowy, Ekspedycyjno-Komisowy

pod firmą:

Lenartowicz & Comp. w Wiedniu,

Maximilian-strasse N. 3.

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia, a niską ceną komisową, również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń, będzie starać się zadowolnić szanowną Publiczność. (3101-20-30)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 wrze.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	110	107
„ nowe obr. „	118	115
Listy zast. pol. z kup.	90	89
Banknoty pol. 100 złr.	470	462
Ruble ros. za 100 rsr.	144	141
Talary prs. za 100 złr.	93¾	92¾
Bankn. prus. 150 tal	161½	159½
Srebro nowe austr. .	108	107
Dukat ważny. . . .	5 20	5 10
Napoleon d'or . . .	8 80	8 65
Półimperyały rosyjs	8 95	8 80
Listy galic. nowe z k.	69 75	68 75
„ „ stare „	73 25	72 25
Oblig. indem. „	73 50	72 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	194	191

Wiedeń 6 wrz(t.)	złr. cent.
5% Metaliki	68 40
5% Pożyczka narod.	72 85
Akcye banku wied.	775 —
„ „ kred.	173 60
Losy 5% z r. 1860 .	88 25
Srebro	107 50
Londyn 10 fnt. szter.	109 50
Dukat pojedynczy .	5 18

Wiedeń 5 wrześ.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	62 80	62 70
„ Pożyczka narod.	72 90	72 80
„ Metaliki na m. k.	68 50	68 40
„ Obl. ind. niż. Aus.	82 —	81 50
„ „ „ czeskie	90 —	88 —
„ „ „ węgiers.	72 —	71 50
„ „ „ chor. ib.	73 —	72 50
„ „ „ galicyjs.	72 —	71 50
„ „ „ bukow.	6 75	68 25
„ „ „ siedmgr.	68 75	68 25
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 —	88 80
4% Galicyjskie. . .	68 50	68 —
5½% Węgiersk. los.	80 50	80 —
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	144 50	144 —
„ „ „ 1854	83 —	82 50
„ „ „ 1860	88 —	87 90
„ „ „ 1864	78 30	78 20
„ Como-Rente.	18 25	18 —
„ Kredytowe	121 75	121 50
„ tryest na 4½%	109 —	108 —
„ żegl. par. na D.	80 —	79 50
„ ks. Esterhaz.	78 —	76 —
„ Księcia Salm.	28 —	27 —
„ „ Palfy .	26 —	25 50

	żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .	24 —	23 —
„ hr. St. Genois .	24 —	23 —
„ miasta Budy . .	23 —	22 50
„ ks. Windischgr.	17 25	16 75
„ hr. Waldstein .	17 —	16 —
„ hr. Keglevich .	12 50	12 -
„ Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	776 —	775 —
Zakładu kredytowego	173 30	173 10
Zeglugi par. na Dunaju	471 —	470 —
Kolei półn. Ferdynan.	1672	1670
„ rządowej fr.-a .	179 60	179 40
„ zachodniej c. El.	131 50	131 —
„ Pardubickiej .	118 —	117 75
„ Południowej .	199 50	198 50
„ Galicyjskiej . .	192 25	191 75
Czerniowiec. zwpł. 50%	83 25	82 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 3)	91 90	91 75
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	91 30	91 20
Berlin 100 tal. . (4)	—	—
Frankf. n. M. 100 (3½)	91 50	91 30
Hamb. 100 mark. (4)	81 25	81 15
Londyn 100 fun. (4)	109 50	109 50
Paryż 100 frank. (3)	43 45½	43 40

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 18½	5 17½
„ „ obrączk.	5 18½	5 17½
Złoto al marco . .	5 16	5 16
Napoleondory . . .	8 75	8 74
Suwereny	15 20	15 10
Fryderyki	9 10	9 6
Luidory (niemieckie)	8 96	8 92
Suwereny angielskie	11 —	10 97
Imperyały rosyjskie	9 —	8 97
Srebro	107 75	107 50
„ kupony	107 85	107 65
Talary związkowe .	1 61½	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 61	1 60½

Lwów 4 wrześ.	żądają	płacą
Dukat	5 17	5 13
Półimperyał rosyjski	8 98	8 84
Rubel srebr. rosyjski	1 70	1 67
Talar pruski	1 62	1 60
Listy gal. b. kup. w. a.	69 8	68 47
„ „ „ „ m. k.	72 61	71 97
Obligi indem. b. kup.	71 92	71 25
Akc. kol. gal. b. kup.	195 —	192 67

Warsz. 4 wrześ.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	87 78	87 53
kupon. „		1 72 2/9
Listy zast III okr. „	13 41	13 38
kupon „	—	.. 12 1/6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	—	--
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	72 67	—
5% Pożyczka loteryjna	107 67	107 25

Wrocł. 5 wrześ.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	93¾	93¼
Polskie bilety bank. .	80 5/12	79 11/12
„ Listy zastaw.	71½	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—

Paryż 5 wrześ.	
Renta 3%	69 20

Londyn 4 wrześ.	
Konsole	89 7/8

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin,) (Oderberg) (do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2·15 po południu,
z *Szcakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.23 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5 10 rano; 5. 20 wieczór
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin) (Oderberg) do Prus 5. 20 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór,
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; wieczór 8.40.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*